

Dodatek specjalny **powiatowa**

tu Olawa.pl

GAZETA RAJDOWA

7. CHARYTATYWNY RAJD KOGUTA



OŁAWA MIERZEJA **STEGNA**
530km
WIŚLANA
8-10/06/2023

www.zabytkowe.com.pl

[f](#) PojazdyZabytkoweOlawa

[@](#) MuzeumMotoryzacjiWena

[d](#) MuzeumMotoryzacjiWena



motokunicki
ACS-serwis.pl

KEGGER

THE SPACE

JURCZAK
OBROBKA METALI
NARZĘDZIOWNIA

DDRUTEX
ENGINEERED FOR YOU

PROFI AUTO

SAN-CAR
LECZENIE TĘPLOTĄCZĄCĄ

Electrolux

IGEPA

EURO PAPIER

Regatta

LUX RAD

A2

TELE SPECTRE



tuOlawa.pl

powiatowa

OLAWA 24

AUTOMOBILISTA

CLASSIC
auto

naszemiasto

WROCŁAWSKA



Wstępniak, czyli...



...dziś wyjątkowo rodzinnie

Tak, dziś załatwiam sprawy rodzinne, a dokładnie naszej rajdowej rodziny koguciej. Im dłużej organizowany jest Rajd Koguta, tym więcej tysięcy osób wchodzi do niej - tej rodziny - i wcale nie chce wyjść.

Tu, w tej rodzinie, umierają (niestety i tak bywa, cóż, życie).

Tu się rodzą kolejni, więc ktoś czasem musi zostać w domu przy pieluchach, gdy inni ruszają na rajdową przygodę (piszemy o takich historiach w Gazecie Rajdowej).

Tu czasem ciężko chorują, ale gdy tylko wygrzebią się ze szpitalnego łóżka, od razu ruszają do garażu (i takie historie mamy).

Tu wychowują motoryzacyjne dzieci i od małego uczą je pomagania oraz dzikiej satysfakcji z tego, że można coś zrobić dla kogoś i cieszyć się tym, jakby się samemu otrzymało prezent.

Tu się pobierają, rozszerzając wpływ koguciej rodziny na kolejne „podstawowe komórki społeczne” - jak to się kiedyś mówiło. I to jest jedna z najprzyjemniejszych części tej historii. Być może dlatego, że w tym roku co najmniej dwie pary zapowiedziały, że podczas rajdu wezmą ślub (piszemy o tym oczywiście, m.in. na s.33). Ile weźmie ślub potajemnie, w ciszy, bez świadków, a ile skoncentruje się raczej na romantycznych nocach przedślubnych lub poślubnych w namiocie

na plaży czy w przyciasnym kamperze, nie wnioskuję. To się na pewno dzieje i dowodzi, że rodzina wciąż nam się powiększa. A skoro rodzina, to i emocje. Wiecie, jak to jest, gdy przyjeżdżają w odwiedziny. Pijany wujek coś chlapię, szwagier kogoś obrazi, dzieci będą głośne i przy szalonej zabawie wywalą wszystko w salonie do góry nogami, tłukąc kryształowe wazony po dziadkach, a ciotki się pokłócą na śmierć i życie, czyli... do kolacji. Jak to w życiu. Bo kogucia rodzina - choć kolorowa - w emocjach nie odbiega od zwykłej szarej rzeczywistości. Zaryzykowałbym jednak stwierdzenie, że tych wszelkich emocji jest tu nawet więcej. Bo ta rodzina pokazuje najlepsze ludzkie strony, gdy w przypadku kłopotów czy nawet zagrożenia życia potrafi sobie pomóc, potrafi się wspierać, jest na miejscu, gdy tego potrzeba. Przypadek słynnej Buchanki, z tragicznym wypadkiem, o którym wszyscy mówiliśmy roku temu, jest tego dobitnym przykładem - oczywiście o tym też piszemy (s.35). Coś, co nie miało prawa się udać - udało się. Jak Feniks z popiołów Buchanka wraca na trasę, a jej sympatyczna właścicielka znów się uśmiecha. I dziękuję. Bo jest za co Wam, kogucia rodzinno, dziękować.

JERZY KAMIŃSKI

Co ma rym do merdecesa?

Pozdrawiamy serdecznie i do zobaczenia na rajdzie

DOROTA I ANDRZEJ PIOTR

I jak tu się nie uśmiechnąć...

Widzieć uśmiech na ich twarzy,
Każdy tutaj o tym marzy
Zdrowie dzieci Ważna rzecz!
Walka z chorobą to trudny mecz!
Więc połączmy Nasze siły.
By dzieciaki zdrowo żyły!



To im pomagamy

Pieniądze zebrane podczas Rajdu Koguta w całości trafiają dla chorych dzieci lub organizacji je wspierających

1. Karol - epilepsja
2. Joanna - autyzm
3. Ksawery - wodogłowie, autyzm
4. Pola - ograniczenie psycho - ruchowe
5. Julia - porażenie mózgu
6. Mateusz - autyzm, encefalopatia
7. Laura - zespół Downa
8. Krzysztof - głuchota, cukrzyca
9. Natan - MPD
10. Renata - rak piersi
11. Mirosława - stwardnienie rozsiane „SM”
12. Klara - wada serca, zespół Di George’a
13. Hubert - MPD
14. Karol - MPD, szpotawość kości
15. Mateusz - choroba Alzheimera
16. Maciej - oczopląs, mózgowie porażenie dziecięce
17. Michalina - schizofrenia, dysplazja nerwów
18. Franciszek - całościowe zaburzenie rozwoju, autyzm
19. Grzegorz - niedosłuch
20. Józef - autyzm, opóźnienie mowy
21. Anna - małogłowie, hipoplazja
22. Oktawian - guz mózgu
23. Stanley - zespół Downa
24. Krzysztof - zespół FAS
25. Igor - zespół Downa, wada wzroku
26. Kacper - zespół Downa, wada serca
27. Wojciech - mukowiscydoza
28. Katarzyna - MPD, zespół Westa,
29. Oliwier - MPD
30. Leonard - niedobór transportera glukozy typu I
31. Anna - zespół Downa
32. Jakub - padaczka, encefalopatia
33. Laura - obustronny niedosłuch
34. Anita - głuchota czuciowo - nerwowa
35. Felician - MPD
36. Marcin - zespół Downa, wada serca
37. Szymon - autyzm dziecięcy
38. Lena - zespół Downa, wada serca i słuchu
39. Karol - całościowe zaburzenie rozwoju
40. Nina - autoimmunologiczne zapalenie mózgu
41. Bartłomiej - autyzm
42. Maja - zespół Downa
43. Maja - Neurofibromatoza typu I, wodogłowie
44. Antonina - afazja rozwojowa ze spektrum autyzmu
45. Wiktoria - mukowiscydoza
46. Patryk - MPD, padaczka lekkooporna
47. Jakub - MPD,
48. Robert - autyzm
49. Michał - autyzm dziecięcy
50. Monika - chłoniak śródpiersia
51. Jakub - cukrzyca typu I
52. Henryk - poszpitalne zakażenie, endoproteza kolana
53. Antonii i Aleksander - dzieci autystyczne
54. Amelia - MPD
55. Wojciech - autyzm
56. Gabriel - MPD
57. Dariusz - afazja mowy, zmiany ogniskowe
58. Magdalena - choroba stargardta dla obu oczu
59. Bartłomiej - zespół Lars
60. Martyna - glejak nerwu wzrokowego
61. Aleksander - zaburzenie rozwoju
62. Szymon - zespół Downa
63. Michał - zespół Downa, ADHD
64. Filip - autyzm dziecięcy, epilepsja
65. Patryk - autyzm
66. Klaudia - wrodzona wada serca, HLHS
67. Przemysław - dystrofia mięśniowa Duchenne’a
68. Julia - uraz czaszkowo - mózgowy po wypadku - kraniotomia
69. Ewelina - niedosłuch
70. Julia - cukrzyca typu I
71. Antonii - autyzm
72. Julia - zespół Desanto-Shinawi
73. Kacper - zespół Downa
74. Martyna - zespół Retta, epilepsja
75. Wiktoria - autyzm, MPD, głęboki niedosłuch
76. Wiktoria - padaczka, MPD
77. Wiktor - autyzm dziecięcy, opóźniony rozwój mowy
78. Adrian - wrodzona wada serca
79. Michał - jaskra
80. Tymoteusz - autyzm dziecięcy
81. Filip - zespół Noonan
82. Rafał - autyzm atypowy
83. Lena - zespół GAPO
84. Mateusz - afazja, niskie napięcie mięśniowe
85. Julia - głuchota, zespół Ehlersa-Danlosa
86. Elżbieta - przepuklina, wodogłowie
87. Antonina - mutyzm wybiórczy
88. Natalia - padaczka, toksoplazmoza,
89. Dawid - MPD
90. Seweryn - spektrum autyzmu z aspergerem
91. Tymon - Autyzm
92. Maja - autyzm, zespół aspergera

FUNDACJE:

1. Stowarzyszenie „POMOC” przy oddziale ginekologiczno-położniczym i noworodkowym szpitala w Oławie
2. Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci
3. Oławskie przytulisko dla bezdomnych zwierząt, stowarzyszenie „Podaj łapę”
4. Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom „Tęcza” w Oławie
5. Fundacja Krok po Kroku w Oławie
6. Hufiec ZHP Oława
7. Oddział Powiatowy Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Oławie
8. Fundacja Ewy Naworol „My nie gryziemy”
9. Hospicjum Domowe CARITAS Oława „POLA NADZIEI”
10. Stowarzyszenie Iskierka Nadziei w Oławie
11. Fundacja Kapnij dla Afryki
12. Dom Dziecka w Oławie
13. Fundacja „Pomaluj mi świat”
14. Dom Dziecka w Bierutowie
15. Fundacja Platynowa Drużyna
16. Zakład aktywności zawodowej Oława
17. Klasyczna Strefa Wrocław
18. Polski Czerwony Krzyż oddział w Oławie
19. Stowarzyszenie „DAR”
20. Help-heroiczna ekipa lokalnej pomocy
21. Stowarzyszenie „Formuła Dobra”
22. Fundacja „Dajemy Wsparcie”
23. Stowarzyszenie „Ja jestem”
24. Fundacja „Wróć”

+ 300

chorych dzieci z całej Polski,
zgłoszonych przez uczestników
Rajdu Koguta

Firmy wpłacają więcej, bo np. Extral z Żor za 6 ekip wpłacił w tym roku aż 20 tys. zł, ale najwyższą indywidualną wpłatą może się szczycić Marek Chodorowski z Oławy (Nowy Otok). Jak co roku



Ekipa z Nowego Otku

6100 zł - najwyższa wpłata indywidualna

W tym roku za dwie ekipy, czyli swoją i żony Olgi, Marek Chodorowski wpłacił 6100 zł, choć formalnie i zgodnie z regulaminem wystarczyło dwa razy po 600 zł.

- Warto czasami coś dobrego zrobić - mówi. - Rajd Koguta to nasza lokalna inicjatywa, więc wspieram.

Na Rajd Koguta pan Marek pojedzie czwarty raz, ale w tym roku po raz pierwszy pojedzie z nim cała rodzinna ekipa, czyli sześć osób dwoma samochodami. - Oprócz mnie z żoną są jeszcze dzieci Niko-

dem, Nina, Kornelia i drugi Marek. Pojedziemy samochodami marki Volvo, a dokładnie 850R i V70 AWD R.

Pan Marek prywatnie prowadzi działalność w jakimś sensie motoryzacyjną, bo zajmuje się skupem katalizatorów. Kocha stare samochody - zwłaszcza Volvo - w garażu stoi parę sztuk aut tej marki. Najstarsze jest właśnie to, które pojedzie w rajdzie czwarty raz, czyli Volvo 850R z 1996 roku.

(CK)

Rekordowa licytacja. Za numer startowy 1 dał 13 000 zł!



Dominik i Sylwia



W tym roku ogromna kwota z licytacji numerów 1, 2 i 3 zasilila konto Rajdu Koguta - bo to aż 18 050 zł. Numer 1 został wylicytowany za 13000 zł przez Freedom Prywatny Ośrodek Leczenia Uzależnień. Numer 2 został wylicytowany za 2050 zł przez @Michał Cygał, a numer 3 za 3000 zł trafił do Autaniszowe.pl. Gratulacje!



Niekwestionowanym zwycięzcą tej licytacji jest Dominik Kamusiński z Ośrodka Terapii Uzależnień Freedom we Wrocławiu. Ma nadzieję przykleić ten cenny numer na ścianę Mercedesa - kampera ze zdjęciami, o ile do startu uda się go odpowiednio przygotować, a prace przy nim trwały niemal do ostatniej chwili. Jeśli zobaczycie to auto na starcie, to znaczy, że się udało.

- Jeżeli nie, to zaplecze mamy dość spore i pojedziemy czymś innym z tym numerem startowym - zapowiada Dominik Kamusiński. To jest jego czwarty raz w tym rajdzie. W licytacjach numerów startowych dotąd nie brał udziału,

ale kiedyś wylicytował palmę Rajdu Koguta.

Skąd ta chęć niesienia pomocy?

- Odkąd pamiętam, zawsze wspieram jakieś akcje charytatywne, czy to WOŚP czy Rajd Koguta, czy indywidualnie domy dziecka - mówi. - To jest u mnie od zawsze, a że tym razem licytacja poszła dość wysoko... Cóż, pewnie emocje podczas niej udzieliły się także i mi, walka o ten numer była naprawdę zacięta. Już myślałem, że się nie uda, a jednak...

Na Rajd Koguta Dominik pojedzie ze swoją partnerką Sylwią, czyli ekipa ta sama co na Złomolu.

(CK)



Palmy czekają na nowych właścicieli

Tradycyjnie już firma DK Garden Szkoła Drzew i Krzewów z Szymbarku przywiozła na Rajd Koguta 3 palmy.

- Ta mała po lewej trafi na tor Poznań jako symbol-prezent z okazji 100-lecia Automobilklubu Wielkopolski, a zawiezie ją tam ktoś z uczestników, bo na torze będzie jedno z za-

dań dla uczestników - mówi Tomasz Jurczak. - Duża będzie licytowana, a trzecia pojedzie z Witkiem Obieżyświatem do Stegny. Przy okazji bardzo dziękuję sponsorowi, który co roku przekazuje nam palmy na wszystkie rajdy.

(CK)



Rajd Koguta szpitalowi w Oławie

Za 153 000 zł kupujemy w tym roku sprzęt dla Szpitala w Oławie

Jak co roku Rajd Koguta wspiera oławski Szpital Powiatowy. W 2022 roku

z pieniędzy zebranych od uczestników kupiono aparat do USG na SOR za około 150 000 zł. W tym roku szpital wybrał specjalistyczną myjkę do dezynfekcji i mycia narzędzi na bloku operacyjnym. Nowoczesny sprzęt już jest zamówiony i lada dzień trafi do szpitala.

- Dotychczasowe urządzenie służące do mycia i dezynfekcji narzędzi operacyjnych jest u nas eksploatowane 24 godziny na dobę, w związku z czym jest już bardzo wysłużone, a pracuje u nas około 16 lat - mówi Jolanta Strużyńska, pielęgniarka oddziałowa bloku operacyjnego w oławskim szpitalu. - W związku z tym czekamy na dostawę nowego urządzenia myjącego.

My też czekamy i cieszymy się, że pasja i miłość do motoryzacji przekłada się także na konkretną pomoc dla publicz-

nej służby zdrowia, czyli... dla nas wszystkich.

(CK)



Nowa myjka będzie wyglądała mniej więcej tak



Stara myjka ma kilkanaście lat i jest już bardzo wysłużona. Dzięki pieniądzą z Rajdu Koguta wkrótce zastąpi ją nowiutki model



Ten aparat do USG ze znacznikiem Rajdu Koguta, kupiony rok temu za ok. 150 tys. zł, już pracuje w oławskim szpitalu



Stowarzyszenie Lokalna Grupa Zwiadowców Historii & Jelcz Team

Zwiadowcy z Jelczem też jadą

Stowarzyszenie Lokalna Grupa Zwiadowców Historii & Jelcz Team też wezmą udział w rajdzie w ilości aż 8 załóg! Najmłodsza uczestniczka Laura ma dopiero 6 miesięcy, a dokładnie tyle - czyli pół roczku - będzie miała... w dniu startu Rajdu Koguta, czyli 8 czerwca!

- Jadą z nami dwa psy rasy golden retriever oraz małżeń-

stwo z najkrótszym stażem, bo ślub wzięli miesiąc temu - mówią reprezentanci ekipy. - Połączyła nas wspólna pasja do historii, pomagania oraz motoryzacji. Wszystkim uczestnikom rajdu życzymy udanej zabawy! Do zobaczenia na trasie!

Oto skład ekipy:
Jarosław, Bartek - Audi 100 C4

Karol, Adam, Eryk - Mercedes W124 Cabrio
Tomek - Fiat 125p
Marcin - Mercedes W124,
Michał, Daria - Audi A8
Michał, Marta, Fanta, Nesti - FSO Polonez Atu Plus
Łukasz, Justyna, Wiktor, Szymon, Laura - Audi S8
Tomek, Patrycja - Audi 90

(CK)

Pinki i jego załoga



Pinki i jego załoga

Ona to niepoprawna optymistka, on skryty introwertyk... Maciek i Emanuela. Połączyła ich pasja do czterech kółek. Od 14 lat nierozłączni, przemierzają świat nie oglądając się za siebie. Za sterami „Pinkiego” zasiadają na zmianę. Ona twierdzi, że maluch jest jej tylko wtedy, gdy jest sprawny, a on wymianę zabieraków ma w „małym palcu”. Każda podróż to niezwykła przygoda, a w tę najważniejszą wyruszyli rok temu, oczywiście różowym Fiatem 126p.

(CK)

Tego gościa przedstawiać nie trzeba



Witek Obieżyświat. I tyle. Wszyscy go znają...

No dobra, dla tych nielicznych, którzy zapomnieli, Witek sam się przypomni:

- Od wielu lat jestem podróżnikiem, a od 2020 r. czynnie biorę udział w wielu rajdach charytatywnych na moim Ursusie C328 z 1962 roku. Przemierzam tysiące kilometrów pomagając i dając uśmiech tym, którzy najbardziej tego potrzebują. Prócz czynnego udziału w spotkaniach miłośników motoryzacji i tych, którzy dzielą się swoim dobrym sercem, realizuję swoje zamiłowanie do podróżowania i odkrywam piękno otaczającego nas świata. Od początku przygody z ursusem trzykrotnie z rzędu okrążyłem Polskę, pokonując każdorazowo ponad 3000 km ze średnią prędkością 20 km/h. 16-17 czerwca 2022 oficjalnie ustanowiłem rekord Polski i jako pierwszy przejechałem najdłuższy dystans pokonany traktorem w ciągu 24 godzin, wynoszący 508,44 km. Jestem sobą, zarażam pozytywną energią, zachęcam do pomagania, poznawania i podróżowania w dowolnym

stylu. Nieistotny jest dla mnie środek lokomocji, prestiż czy popularność danego miejsca, a dobra zabawa i możliwość spełnienia w tym, co kocham najbardziej. Na co dzień promuje hasło #RÓBDOBRO

i czerpię radość z każdego dnia! Moje codzienne przygody można śledzić na: Facebooku/Instagramie facebook.com/witekobiezywiat/@witekobiezywiat

(CK)



Obieżyświat i jego Ursus

Taki team - „Tata&Syn”

Nasz team to „Tata&Syn”. Jesteśmy z Wrocławia. W Rajdzie Koguta startujemy pierwszy raz. Jedziemy świeżo zakupionym Lublinem, ale naszym celem jest odrestaurowanie Fiata

125p, którym chcemy również wystartować. Natomiast potrzebujemy pomocy przy blacharce i piaskowaniu.

POZDRAWIAMY KAROL I GRZEGORZ



Dają radę?

ZABYTKOWE AUTA

UWIELBIANE ZA CHARAKTER, PODZIWIANE ZA KLASĘ...


UNIK CARS



Mercedes 170S

- SZEROKA OFERTA UNIKATOWYCH MODELI AUT
- ŚLUBY, EVENTY, SESJE ZDJĘCIOWE, PLANY FILMOWE
- MINIMUM FORMALNOŚCI I PROFESJONALNA OBSŁUGA
- SPEKTAKULARNA PODRÓŻ Z DOŚWIADCZONYM SZOFEREM

fot. Maciej Marzejko

Uczestnicy na tor!

Automobilklub Wielkopolski szykuje dla Was świetną atrakcję w trakcie Rajdu Koguta. Jednym z zadań dla każdej ekipy będzie przejazd przez poznański tor



Wioletta Rolewska zaprasza na Tor Poznań

Uznawany jest za jeden z najlepszych obiektów motoryzacyjnych w Polsce.

- Dla miłośnika motoryzacji możliwość jazdy po torze Poznań zabytkowym pojazdem jest spełnieniem marzeń i ogromną przyjemnością - podkreśla Tomasz Jurczak. - 8 czerwca wspólnie wykonamy to niezapomniane zadanie. Każdy, kto przejedzie, otrzyma od ministra Leszka certyfikat. W związku z ogromną liczbą pojazdów, zachowamy bezpieczeństwo, a przejazd będzie za pojazdami safety car. Teren toru Poznań to 56 ha, więc później będziemy mogli wspólnie i bez pośpiechu się spotkać. Rozmowa i integracja potrwa do późnego wieczora, tym bardziej że będzie ku temu okazja.

Jaka to okazja?

Automobilklub Wielkopolski właśnie obchodzi swoje 100-lecie.

- Zanim uczestnicy do nas dojadą, na pewno postoją trochę w korkach - mówi członkini Automobilklubu Wioletta Rolewska. - Ich głównym zadaniem na torze będzie przejechanie jednego okrążenia.



Planujemy jednorazowo wypuszczać po 30-40 pojazdów za safety carem. Przed samym wjazdem będziemy sprawdzać ich przepustki, a kamera będzie liczyć uczestników. Chcemy tym samym dokonać największego przejazdu pojazdów zabytkowych na torze wyścigowym. Do pobicia mamy rekord wynoszący 1053 pojazdy, więc myślę, że spokojnie uda nam się ustanowić nowy. Nie ukrywam, że to dla nas ogromne przedsięwzięcie, ale liczę na rozsądek uczestników Rajdu Koguta. Nagraliśmy firmy instruktażowe, które wyjaśniają dokładnie, jak powinien wyglądać przejazd. Nie martwimy się tym jednak, bo wiemy, że ta ogromna grupa miłośników motoryzacji potrafi współdziałać na jeden, wielki, wspólny sukces. Siła jest w ludziach!

Nasza rozmówczyni jest koordynatorką wielkopolskiego odcinka Rajdu Koguta. Po-

czątkowo zastanawiała się, czy uczestników nie pokierować przez Gniezno. Ostatecznie uznała, że 100-lecie Automobilklubu to idealna okazja, by właśnie to miejsce stało się częścią imprezy: - Ta rocznica to bardzo ważne wydarzenie w naszym regionie, więc nie wyobrażam sobie, byśmy mieli pojechać przez Gniezno, przy jednoczesnym pominięciu Automobilklubu i toru Poznań. Czegoś takiego jeszcze tutaj nie było, wszystkie strony szybko zaakceptowały ten pomysł. Dziś wiem, że trafiliśmy w dziesiątkę, bo ludzie mocno żyją rajdem, ale też cieszą się tym przejazdem po torze. W tym miejscu odbędzie się też pierwsza integracja, więc będzie okazja, żeby chwilę odpocząć, poznać się i fajnie spędzić czas. O 19.00 odbędzie się przekazanie palmy z rąk Tomka Jurczaka, więc będzie się działo!

(KT)



Kredyt gotówkowy ze stałym oprocentowaniem

www.bs.olawa.pl

[f /bs.olawa](https://www.facebook.com/bs.olawa)





Wójt Ewa Dębska

fot. stegna.pl

Stegna także w kolejnych latach? Wójt: - Zawsze będziemy gotowi

- Byłam przeszczęśliwa, gdy dowiedziałam się, że Rajd Koguta będzie miał metę właśnie u nas. To piękna akcja ze szczytnym celem - mówi wójt gminy Stegna Ewa Dębska

Przygotowania trwały tygodniami, ale tuż przed startem Rajdu Koguta w Steganie było już wszystko gotowe. To miejsce na finisz wybrano nieprzypadkowo. W Steganie kochają klasyczną motoryzację, czego dowodem jest organizowany od kilku lat zlot pojazdów zabytkowych.

- W regionie zasłynęliśmy z naszych zlotów, zorganizowaliśmy cztery edycje, przewane przez pandemię, ale do tematu wróciliśmy i wtedy właśnie usłyszałam, że jest taka akcja jak Rajd Koguta - opowiada Łukasz Niedzwiedzki, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury. - Zaczęłam czytać o tej inicjatywie i napisałam przez Facebooka wiadomość do Tomka Jurczaka, zapraszając go na słynną plażę do Stegny. Tomek się zgodził i w ten sposób włączyliśmy się w organizację.

Pod koniec maja przygotowania były już w ostatecznym stadium: - Imprezę dzielimy na dwa miejsca, meta zostanie zlokalizowana na placu przy ul. Jagielly - to spory trawiasty plac, będzie symboliczna meta, tam poustawiamy samochody, będzie też miejsce na pamiątkowe zdjęcie. Pomaga nam stowarzyszenie „Lę-

borskie klasyki”, szykujemy stanowiska gastronomiczne i seans w kinie 9D. Tak naprawdę otwieramy event już 9 czerwca i spodziewamy się, że w godzinach wieczornych przyjadą pierwsi rajdowcy, choć wiemy, że największa grupa przyjedzie 10 czerwca. Czekać będzie miasteczko rajdowe, scena, w planach mamy koncerty lokalnych artystów, animacje dla dzieci, no i koncert zespołu Video. Na pewno odśpiewamy też wspólnie hymn rajdowy.

Wójt gminy Stegna Ewa Dębska przyznaje, że zakochała się w tej inicjatywie od pierwszego wejrzenia: - Byłam przeszczęśliwa, gdy dowiedziałam się, że Rajd Koguta będzie jechał do nas. Organizatorzy są bardzo sympatyczni, jestem przekonana, że zabawa będzie świetna. Najbardziej podoba mi się jednak fakt, że nie chodzi tylko o imprezę, ale przede wszystkim o szczytny cel. To piękne, że możemy w ten sposób pomagać. W naszej gminie wszystkie ręce na pokład, przygotowania trwały od długiego czasu, w czerwcu jest u nas jedyna w Polsce wystawa

Kinder Niespodzianek, zapraszamy też do muzeum bursztynu i skorzystania z bogatej oferty gastronomicznej. To, co zawsze możemy zaoferować, to szeroka plaża i czyste powietrze. Mamy nadzieję, że uczestnicy będą do nas wracać także w kolejnych latach, a jeśli organizatorzy kiedyś znów będą chcieli zrobić finał w naszej miejscowości, to zawsze będziemy gotowi. Rajd Koguta to dla mnie uhonorowanie ostatnich kilku lat, w których organizowaliśmy zlot pojazdów zabytkowych.

- Imprezy o takiej skali jeszcze nie organizowaliśmy - przyznaje sołtys Stegny Michał Ligocki. - Z Gminnym Ośrodkiem Kultury zajmujemy się zlotem klasycznych pojazdów, gdzie rok temu było prawie 700 samochodów i motocykli. Mamy pewne doświadczenie, więc nie ma wątpliwości, że podołamy. Rajd ma być rekordowy, co bardzo nas cieszy. Liczymy na to, że uczestnicy zakochają się w naszej miejscowości. Świetnie się składa, bo w tym roku mamy 50-lecie naszej gminy.

KAMIL TYSA
ktyisa@gazeta.olawa.pl



Michał Ligocki i Łukasz Niedzwiedzki na plaży w Steganie

fot. Tomasz Jurczak



Plaża w Steganie czeka na uczestników Rajdu

fot. turystyka-stegna.pl

AP
AUTOPARTNER

www.autopartner.com

CZĘŚCI SAMOCHODOWE

Filia Auto Partner SA

ul. 3 Maja 20-22, 55-200 Oława

tel. 71 888 91 85

e-mail: olawa@autopartner.com

Godziny otwarcia:

Poniedziałek-piątek od 8.00 do 17.00

Sobota od 8.00 do 13.00



REKLAMA

Na metę Rajdu Koguta nie dojadą, tylko... dopłyną!

Tego jeszcze nie było! Pierwszy raz w historii Rajdu Koguta weźmie w nim udział... żaglówka. Na metę w Stegny dotrą morzem ze Szczecina. A co ze startem?

Gdy Rajd Koguta wyruszy z Oławy, oni ruszą ze Szczecina i mają przed sobą 245 mil morskiej przygody, zanim dotrą do Stegny

Mieszkają we Wrocławiu, z okna mają widok na odrzański kanał.

- Jesteśmy parą, która nie potrafi siedzieć w jednym miejscu - mówią o sobie Magda i Arek. - Ciekawi nas świat, przyroda oraz ludzie. Podróżujemy na jachcie żaglowym i poznajemy nowe, piękne miejsca.

Oławy nie muszą już poznawać, bo na Rajdzie Koguta bywali tu wcześniej, tyle że bardziej tradycyjnie, bo samochodami - w ich przypadku były to auta niemieckiej marki NSU.

Jak to było z jachtem na Rajd Koguta?

- Zadzwoiła do nas koleżanka, gdy już dowiedziała się, gdzie będzie tegoroczna meta Rajdu Koguta i mówi, że jedziemy do Stegny, rezerwujemy noclegi... - opowiada Magda. - Wiesz, Justyna, my w tym roku już nie pojedziemy, mówię jej. Byliśmy w zeszłym roku NSU Prinz 4 w Giżycku, rok wcześniej na NSU RO80 w Zakopanem, ale teraz kupiliśmy jacht i chcemy popłynąć. Rozmowa się skończyła, rozłączyliśmy się i tak siedzimy z mężem, siedzimy... I nagle mówię do Arka, że przecież Stegna jest nad morzem! Dlaczego więc by tam nie popłynąć? Gdy była możliwość zapisów, zadzwoniliśmy do Tomka Weny z taką

propozycją. A z którego roku jest ten jacht? - pyta. 1984. A, to bardzo proszę.

- To była szybka akcja - dorzuca Arek. - Usłyszeliśmy, że jak najbardziej możemy startować.

W pierwszym odruchu organizator zaproponował im, aby jachtem płynęli najpierw Odrą z Oławy do Szczecina, a potem do Stegny, ale Ofka to jacht pełnomorski, maszt ma 14 metrów wysokości, więc nie zmieści się pod mostami. Był też pomysł, żeby najpierw samochodem pojechać na start do Oławy, potem autem do Szczecina, gdzie na co dzień stacjonuje jacht, i dopiero stamtąd do Stegny. Ale jest to zbyt duża odległość do



Magda i Arek

żeglowania, więc w tej sposób nie zdążyliby na metę. Odległość ze Szczecina do Stegny wynosi bowiem 245 mil morskich, czyli ponad 459 km, a to niemal tyle, ile przejadą auta z Oławy nad morze. Gdy wystartują więc ze Szczecina we czwartek rano, to przy bardzo dobrej pogodzie mają 48 ciągłego płynięcia, bez

zatrzymywania się w portach, a przy gorszej to może potrwać nawet ok. 65 godzin.

- Na sobotę powinniśmy być - zapewnia Magda.

- Jeszcze po drodze musimy zrobić zadanie w Poznaniu - śmieje się Arek.

- Mamy już nawet pomysł, jak to zrealizujemy, ale nie zdradzamy - mówi Magda.

Numer startowy

Magda jest stomatologiem, Arek jeździ pomocą drogową. Są małżeństwem od 2019 roku. Wcześniej on miał swoje doświadczenie związane z żeglowaniem, ona swoje - po ślubie mogą te doświadczenia łączyć. - Uznaliśmy, że żeglowanie jest naszą wspólną pasją

frabacon

**POKROWCE
MIAROWE
i akcesoria
samochodowe.**

**NAPRAWA I RENOWACJA
tapicerki w samochodach,
motocyklach i jachtach.**

**HAFTOWANIE
inicjałów i logotypów.**

Oława,
ul. Kamienna 25



+ 48 531 388 855

www.frabacon.lit.pl • email: frabacon.sprzedaz@gmail.com



+ 49 3581 79 25 4610

www.ejp-shop.de • email: anfrage@bezugberater.de



Ofka to pełnomorski jacht Westerly Seahawk 34 z 1985 roku. Kupili go w 2022. Teoretycznie może na nim spać nawet 7 osób, ale najwygodniej spędza się na nim czas we dwójkę.

Wymiary:

10,26 m - długość
14 m - wysokość masztu
64 m kw. - powierzchnia żagli,
3,75 - szerokość

i fajnie będzie bawić się w to dalej - mówią.

Od organizatorów, ponieważ są pierwszą rajdową jednostką pływającą, otrzymali numer startowy 1 Z („ż” - jak żagłówek). Co ciekawe, Dominik,

który za 13 000 zł wylicytował standardowy numer z cyferką „1”, jest ich... kolegą z Wrocławia.

Kompletna ekipa, która będzie się kryła za numerem „1 Z” to Magda, Arek i szylkreto-

wa (też długo nie wiedziałem, co to za ubarwienie - JK) kotka o imieniu Ofka, czyli takim samym, jakim nazwano jacht.

Gdy rozpoczęli z nim przygodę, założyli kanał na YouTube pod nazwą Sailing Ofka, na którym dzielą się swoimi radościami z pływania, doświadczeniem, a także dobrą energią, której im nie brakuje (zobaczcie, to się przekonacie).

Dlaczego kanak?

Parę lat temu powstał w ich głowach taki pomysł, że chodzenie do pracy jest trochę przereklamowane, więc za kilka lat chcieliby do pracy... pływać, a właściwie generalnie pływać. I kanał na YouTube jest trochę też po to, aby było czym się zajmować w trakcie pływania.

- Filmowanie jest bardzo ciekawe, to nas rozwija - mówi Magda.

Przyszłość widzą bardzo konkretnie i wie o tym cała rodzina.

- Plan jest taki, aby w przyszłym roku wszystko tak podopinać, że będziemy mogli zamknąć firmy, wcześniej

sprzedać nasze trzy zabytkowe auta NSU, wyprowadzić się na jacht i popłynąć w świat - mówi Arek. - To jest taki główny plan. M.in. także po to zaczęliśmy prowadzić ten kanał na YouTube, żeby ludzie mieli z nami kontakt.

- Chcielibyśmy zamieszkać na jachcie i zastanawiać się dokąd jutro, a nie jak wrócić do domu - dorzuca Magda. - Jeśli nie uda się już za rok, to może później, ale plany mamy konkretne.

Na razie mają za sobą rejs z Niemiec do Szczecina i parę kursów po Bałtyku, ale jacht jest pełnomorski, więc spokojnie może przepłynąć Ocean. Na początek planują jednak krótsze rejsy, choćby na północ - norweskie fiordy, Finlandia.

Co w takim razie z kolejnymi startami w Rajdzie Koguta? Nie wykluczają, bo generalnie lubią pomagać, wspierają także WOSP, ale...

- Gdy meta będzie w Zakopanem, to jednak ciężko będzie dopłynąć - przyznaje Magda.

- Chyba że kajakiem - dorzuca Arek. I mówi to nie bez powodu, bo wraz z Magdą mają za sobą niezwykłą kaja-

kową trasę Odrą z Wrocławia do Szczecina. To było w czasie największych covidowych ograniczeń.

- Na kampera wrzuciliśmy kajak i rowery - opowiadają. - I było tak. Kamper, rowery, kajak, kamper, rowery, kajak... Itd. Dojeżdżaliśmy kamperem do jakiegoś miejsca, zostawialiśmy tam kajak, jechaliśmy w dół rzeki, gdzie zostawialiśmy kampera, potem wsiadaliśmy na rowery, jechaliśmy nim w górę rzeki do

miejsca, gdzie zostawiliśmy kajak, płynęliśmy nim ten odcinek do kampera, którym potem wracaliśmy po rowery i jechaliśmy dalej do przodu...

Trochę to skomplikowane, bo w sumie całą trasę pokonywali aż 5 razy, tyle że na różnym sprzęcie i różnymi trasami. Ale to pokazało, że jak czegoś chcą, to nie da rady, muszą to zrobić. I zrobią!

JERZY KAMIŃSKI



Ofka

Dlaczego Ofka jest Ofką?

Od zawsze wiedzieliśmy, że będziemy mieli kota. Ciekawskiego futrzaka płaczącego się pod nogami. Oboje też chcieliśmy aby to była ONA, kotka.

Gdy w książce, którą czytaliśmy, pojawiła się postać małej, wrednej dziewczynki, która również była bardzo sprytna, asertywna i trochę złośliwa, wiedzieliśmy już jak będzie miała na imię nasza przyszła władczyni, bo przecież każdy, kto ma kota, wie, kto rządzi w domu, a kto jest tylko do usługiwania.

Uzbroiliśmy nasze mieszkanie w karmę, miski, kuwetę i wszystkie inne kocie asortymenty i ruszyliśmy do schroniska. Obiecaliśmy sobie, że weźmiemy tylko jednego kota. Wiadomo, że po wejściu do schroniska chciałoby się przygarnąć wszystkie te zwierzaki.

Po odwiedzeniu kilku pokoi i spotkaniu z kilkudziesięcioma zwierzętami, nie mieliśmy wątpliwości, która kocica idealnie pasuje do cech opisanej wyżej postaci z książki. Przy podpisywaniu dokumentów w biurze pani była pełna podziwu, że zdecydowaliśmy się na szylkredkę, bo przecież one bywają wredne.

To działo się w 2018 roku. Dziś nasza Ofka to wspaniała kotka, pełna energii. Wymaga poświęcenia jej dużo uwagi, ale oddaje to ze zdwojoną siłą. Cieszymy się, że nas wtedy wybrała.

ZŁOMUJEMY AUTA

- w różnym stanie: sprawne i wraki, każdy model, osobowe i dostawcze, stare, powypadkowe, wycofane z ruchu
- pomagamy w formalnościach,
- przegląd i OC nieistotne.

**GOTÓWKA
I FORMALNOŚCI OD RĘKI**

BEZPŁATNY ODBIÓR AUTA AUTOLAWETĄ



**SPRZEDAŻ
CZĘŚCI**

tel. 509 582 251
tel. 71 313 30 24



Kiedy otwarcie Muzeum Motoryzacji

To pytanie, które ostatnio najczęściej pada wśród uczestników Rajdu Koguta. I my musieliśmy je zadać Tomaszowi Jurczakowi

- To kiedy?

- Muzeum Motoryzacji Wena w Oławie otworzy się jak najszybciej. My też się nie możemy doczekać. Na 99% otworzymy je w tym roku. Może to być listopad, może być grudzień. Budynek mamy już gotowy, ale trwa urządzenie pomieszczeń wystawieniowych, kawiarni, biur. To nie będzie takie otwarcie na 100%, bo na coś takiego potrzebowałbym jeszcze roku czy dwóch, ale po otwarciu będziemy systematycznie dokładać eksponaty, urządzać je, dodawać multimedia, figury woskowe... Najpierw więc otrzymacie taką wersję... nazwijmy ją ekonomiczną. A potem będziemy to rozwijać, aby za każdym razem, gdy ktoś nas odwiedzi, była jakaś niespodzianka, coś nowego...

- Na huczne otwarcie muzeum pewnie chcieliby przyjechać wszyscy uczestnicy Rajdu Koguta.



Tomasz Jurczak

- Niestety nie będzie hucznego otwarcia dla wszystkich. Przyjdzie taki dzień, może to być zwykły poniedziałek, gdy po prostu przyjdę do pracy i otworzę muzeum. I tyle. Mam tak wielu przyjaciół, że nie jestem w stanie wszystkich zaprosić w tym samym czasie, bo to byłyby tysiące osób powiązanych ze złotem, rajdem czy historią polskiej motoryzacji. Będą robił to powoli, może będzie zapraszał różne

grupy osobno, aby wspólnie cieszyć się nowym muzeum. Można powiedzieć, że otwarcie muzeum albo może jego stopniowe otwieranie będzie przedłużone w czasie i potrwa cały 2024 rok. I będą różne atrakcje. Ponieważ przyjaźnię się z kabaretem Neonówka, to Radziu już do mnie dzwonił, że chcą zrobić u nas specjalny występ z okazji otwarcia, czyli jedną atrakcję mam zapewnioną w prezencie.

- Ilu eksponatów możemy się spodziewać na początku?

- Eksponatów będzie od razu 300, powinno być już zrobione „Muzeum PRL”, które ma być częścią całości. Będą też takie zapowiadane elementy jak „Polmozbyst”, „Salon Mazdy” czy „Pewex”.

- O powstającym muzeum mówi się dużo i w wielu miejscach. Czy jest jeszcze coś,

czego dotąd nie powiedziales o nim?

- Nikomu nie mówiłem więcej tak naprawdę o genezie powstania tego muzeum. Zbieram samochody, jak wiesz, od 25 lat. Wiele z nich odrestaurowaliśmy ratując w ten sposób perłki motoryzacji. Niektórych absolutnie nie opłacało się robić, bo koszty były horrendalnie wysokie. Chodziło jednak głównie o to, aby ratować. Były auta, które już jechały na złom,

a kupowaliśmy je w ostatniej chwili, aby wyremontować i pokazywać. Potem było rozwijanie firmy, praca, wiadomo, ale od czasu do czasu cały czas coś się kupiło i odremontowało. Kiedyś zrobiłem sobie rachunek sumienia i dotarło do mnie, że stałem się zakupoholikiem motoryzacyjnym, stąd ta liczba eksponatów. Na szczęście wtedy, czyli te 15-20 lat temu, było łatwiej, bo teraz to byłoby nie do zniesienia od strony finansowej. Stworzenie takiej kolekcji dzisiaj od zera byłoby niemożliwe. A wtedy tak. Zbierałem auta, magazynowałem, za bardzo nie chwaliłem się, ale budowa muzeum, gdzie wszystkie moje pojazdy znalazłyby miejsce, chodziła za mną już od około 10 lat, tylko nie było lokalizacji... Wtedy władze Wrocławia mnie zachęcały, abym u nich stworzył muzeum. Wiele rozmów o tym było. Spotykałem się z nieżyjącym już Krzysiem Balawajderem, szefem MPK Wrocław, który był u mnie z pięć razy i zawsze namawiał, abym przeniósł kolekcję do Wrocławia. Proponowali mi wprost zajezdnię na Legnickiej. Byłem tam nawet, oglądałem, ale jednak zawsze ciągnęło mnie do Oławy. Tu chciałem zrobić muzeum, jestem lokalnym patriotą. Chciałem, aby jedna z największych kolekcji w Polsce była właśnie w Oławie. Wrocław bardzo mnie namawiał, także z udziałem prezydenta miasta. Z punktu widzenia biznesowego, Wro-



Mobile Climate Control Sp. z o.o. z siedzibą w Oławie, jest firmą o ugruntowanej pozycji na rynku. Należymy do szwedzkiej Grupy VBG. Specjalizujemy się w projektowaniu, produkcji oraz montażu systemów klimatyzacyjnych i grzewczych. Wykorzystywane są one do różnego typu pojazdów. Nasze produkty cenione są zarówno za funkcjonalność, innowacyjność oraz trwałość. Działamy w myśl zrównoważonego rozwoju, zarówno na poziomie lokalnym jak i globalnym. Potwierdza to przynależność Grupy VBG do największej na świecie inicjatywy na rzecz zrównoważonego rozwoju - United Nations Global Compact (UNGC). Służy ona wzmocnieniu społecznej odpowiedzialności firm. Członkostwo to wiąże się z odpowiedzialnością za promowanie 17 celów ONZ w zakresie zrównoważonego rozwoju, oraz 10 zasad związanych z międzynarodowymi konwencjami, dotyczącymi m.in.: praw człowieka, prawa pracy czy ochrony środowiska.



REKRUTACJE

Obecnie poszukujemy kandydatów na stanowiska:

**LUTOWACZ /
LUTOWACZKA**

MAGAZYNIER

**OPERATOR
MASZYN**

CO NAS WYRÓŻNIA?

Jesteśmy firmą, dla której przede wszystkim bardzo ważni są pracownicy. Dlatego pracując w MCC będziesz mieć zapewniony szereg benefitów, takich jak:

- Premie uznaniowe oraz kompetencyjne,
- Dodatek stażowy,
- Ubezpieczenie grupowe,
- Rozbudowany program szkoleń (wdrożeńiowe, rozwojowe),
- Dofinansowanie Kart Multisport,
- Dofinansowania z ZFŚS, np. (święteczne, wczasy pod gruszą, paczki Mikołajkowe, wyprawki szkolne, przedszkolne, aktywności kulturalno-oświatowe),
- Prywatna opieka medyczna,
- Poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji
- Pyszna kawa z ekspresu oraz miła atmosfera 😊

Osoby zainteresowane zapraszamy do przesłania CV na adres e-mail: rekrutacja@mcc-hvac.com lub bezpośrednio do siedziby firmy przy ul. Szwedzkiej 1 w Oławie, tel. 71 301 31 01

Prosimy o dołączenie do dokumentów aplikacyjnych stosownej klauzuli dotyczącej wyrażenia zgody na przetwarzanie danych osobowych dla potrzeb rekrutacji w MCC Sp. z o.o.

Wena w Oławie?

Olawa oczywiście byłaby o wiele lepszym miejscem, bo tam są turyści, przyjeżdżają wycieczki, ludzie szukają atrakcji, kupowaliby bilety, muzeum zarobiłoby. W Oławie mogą być z tym problemy, ale... spełnię swoje marzenia, aby w moim mieście powstało muzeum motoryzacji. Zdaję sobie sprawę, że taka inwestycja nigdy się nie zwróci, ale nie o to chodzi. Nie chcę, aby się zwróciło. Chcę, aby się samo utrzymywało, bo kiedyś na pewno mnie zabraknie, więc żeby nie było z tym problemów.

- Kiedy podjąłeś ostateczną decyzję?

- Przyszł rok 2020, umarł mój tato i to była ta sytuacja. O muzeum, owszem, myślałem, ale niewiele dotąd robiłem w tym kierunku. Gdy tato umarł na moich rękach, bo dostał zawału i w półtorej minuty chłopca nie było, wtedy ze zwiększoną siłą dotarła do mnie nasza ludzka kruchość. Masz życie i nagle... nie masz nic. Postanowiłem przyspieszyć realizację swoich planów, marzeń. Zaczęłem szukać działki. Zrozumiałem, że trzeba działać, a nie tylko mówić i marzyć, bo zabraknie czasu. Ogarnąłem działkę przy Zielnej. Mieli ją wcześniej Włosi, chcieli tam zrobić spalarnię śmieci, były protesty. Gdy przyszła pandemia, właśnie zdecydowali, że opuszczają Polskę, więc sprzedali mi ją. Potem z pół roku niewiele robiłem, aż wreszcie

dostałem speeda, zaczęliśmy projektować, wyłoniliśmy firmę, podpisaliśmy stosowne umowy. W tzw. międzyczasie wybuchła wojna w Ukrainie, więc koszty inwestycji znów poszły w górę, trzeba było przeprojektować niektóre rzeczy, ale wreszcie zaczęliśmy budowę. Trwa około 10 miesięcy i idzie nam dość szybko. Wzięliśmy kredyt, bo to jednak spora inwestycja, a zależało mi, aby ją ukończyć dość szybko, a nie ciągnąć latami. Dziś już do zrobienia nie zostało dużo, aczkolwiek ta końcówka trwa zwykle najdłużej. Te wykończenia, opisy eksponatów... Najgorszą i najgrubszą robotę powinniśmy jednak zakończyć do wakacji.

- Czy te 5500 metrów kwadratowych powierzchni wystawienniczej to będzie koniec?

- Znam siebie, więc wiem, że jak się za coś biorę, to nie ma końca. Zresztą zawsze się bardzo angażuję we wszystkie projekty, więc tym bardziej we własny. Oprócz tej hali mamy jeszcze 23 inne, które w tej chwili wynajmujemy klientom. Może być jednak tak, że kiedyś muzeum powiększymy, połączymy parę hal. Na razie robimy tę pierwszą i to jest najważniejsze. A dzięki temu, że wszystko będzie powstało stopniowo, to może się okazać atrakcyjne dla zwiedzających, bo zawsze trafią na coś nowego...



Z zewnątrz wszystko już wygląda niemal tak, jak powinno



WOJCIECH SOWA

ROK ZAŁOŻENIA 2001

rzeczoznawca

- rzeczoznawca z listy Ministerstwa Infrastruktury
- uprawniony diagnosta samochodowy
- rzeczoznawca maszyn i urządzeń
- biegły rzeczoznawca Izby Skarbowej we Wrocławiu



Oferujemy

- porady prawne, weryfikację odszkodowań, pisma odwoławcze
- kalkulacje kosztów naprawy w systemie eksperckim Audatex
- wyceny wartości i pozostałości pojazdów w oparciu o program Info-Ekspert
- wyceny dla: Izby Celnych i Skarbowych, Wydziałów Komunikacji, ubezpieczalni brokerów, banków, firm leasingowych, komorników, itp.
- opinie techniczne: identyfikacja nr VIN, badania stanu i grubości powłoki lakierowej, zmiana rodzaju pojazdów, ekspertyzy całych pojazdów i ich elementów

Zaufali najlepsi - zaufaj i Ty

www.sowarzeczoznawca.pl

Tel. 660 780 839

Bystrzyca, ul. Słoneczna 11
automotosowa@gmail.com





Turyści z Tuliszkowa



Bezcerne zdjęcie z Ministrem Leszkiem. To znaczy wtedy był ministrem, a teraz to już... Ojoj!

Turyści z Tuliszkowa

To zdjęcie tej ekipy podczas ubiegłorocznej edycji Rajdu Koguta.

- Co roku uczestniczymy w rajdzie autokarem z 1986 roku, wyprodukowanym w Mariborze, wtedy to było jeszcze w byłej Jugosławii. Remont trwał 3 lata, ale się udało. Na rajd jeździmy z dużą rodziną i dużym gronem przyjaciół. W PRL takie autokary obsługiwały biura podróży typu Gromada czy Orbis. W tym roku również bierzemy udział w Rajdzie Koguta ze śpiewem na ustach, czyli jak za dawnych lat. Pozdrawiamy gorąco, do zobaczenia na trasie.

**TURYŚCI
Z TULISZKOWA**



Dyplom z ubiegłego roku jest? Jest. To możemy jechać

Babcia ruszy na rajd

Mam na imię Kamil. Na Rajd Koguta jadę pierwszy raz z kolegą Damianem, który pomaga mi przygotować auto, którego jestem posiadaczem od sierpnia 2022. Auto było

takim małym marzeniem, żeby zacząć jeździć na zloty, tak jak kiedyś, i zaszcześcić babcylą w swoich córkach. Starsza córka, aktualnie 14 lat, też już wie, jak wygląda

wymiana rozrządu. Jakoś tak stało się przypadkiem, że za nieduże pieniądze pojawiło się na portalu zachodnim BMW E30 316i (BABCIA), od pierwszego właściciela, więc decyzja zapadła w 5 minut. Bo kiedy, jak nie teraz? Od zeszłego roku w kwietniu miałem poważniejsze problemy zdrowotne. W styczniu 2016 przeszedłem operację przeszczepienia trzustki i ta droga po przeszczepie nie była usłana różami. W kwietniu zeszłego roku trzustka przestała pracować, trafiłem do szpitala w ciężkim stanie, a wtedy wszystko się zmieniło.

W grudniu 2022 po półrocznej walce o operację nadszedł ten moment. 1 grudnia przeszedłem operację, która nie poszła dokładnie tak jak miało to być, w sumie były 4 operacje. Zmiana światopoglądu - udało mi się, więc dlaczego teraz nie pomóc komuś innemu? Zawodowo jestem przedstawicielem w firmie Inter Cars. Po godzinach, od lutego, kiedy wróciły siły, wraz z Damianem przygotowujemy Babcie i przyczepę namiotową. Aktualnie jesteśmy w fazie lakierowania. Startujemy z Sycowa, dołączyć ma do nas kolega z Włocławka „Łycha” swoim Poldkiem i razem jedziemy do Oławy.

**POZDRAWIAM
KAMIL GAŃCZAK**



Lekko nie było



Babcia już czeka

Znamy się na rajdzie

Zobacz tych, którzy ZA tobą albo PRZED tobą



Córka ma na imię Amelia i na 80% jedzie z nami



Ania i Piotr na trasie ubiegłorocznego Rajdu Koguta - tu w Oławie przed hotelem „Sobieski”

- Rajd Oława-Giżycko był naszym pierwszym rajdem i... było pięknie - mówią. - Najmilej wspominamy Łódź w strugach deszczu. Bajka. W tym roku zabieramy naszego synka Mateusza, więc będzie jeszcze piękniej. O rajdzie dowiedzieliśmy się dzięki znajomym. Mamy Fiata 126p, rocznik 1989. Nazywamy go

W tym roku biorą na rajd syna

Groszkciem. Do zobaczenia na trasie i pozdrawiamy serdecznie wszystkich rajdowców.

**ANIA I PIOTR Z POKOJU
(OPOLSKIE)**

Pojadą czerwonym Malcem?



Brunon i jego tata oraz oczywiście Malca

- To będzie nasz drugi start w Rajdzie Koguta - mówi Radek. - Wspólnie z synem Brunonem nie wyobrażamy sobie, aby nie brać udziału w kolejnych edycjach tej wspaniałej imprezy. W tym roku startujemy jeszcze w dwójkę, ale

mam nadzieję, że podczas VIII edycji Rajdu Koguta pojedziemy już w komplecie z drugim synem Tycjanem i żoną Roksaną. Czy pojedziemy naszym czerwonym „MALCEM”? To się okaże, bo być może i rodzina aut klasycznej motoryzacji

PRL też do tego czasu się powiększy :)

Na start przyjadą z Konstancynowa - to mała miejscowość w województwie wielkopolskim, w gminie Chodzież.

(CK)

Ze ślubu od razu na rajd

- W tym roku w naszej ekipie jest młoda para, czyli Kasia i Paweł - mówią Anna i Krzysztof.

Ślub jest 8 czerwca w Kwidzynie, czyli w dniu startu Rajdu Koguta, więc nowożeńcy nie zdążą, ale następnego dnia dołączą do rajdu.

Kasia i Paweł są z Bydgoszczy. Tegoroczny Rajd Koguta będzie ich pierwszym nie tylko na nowej drodze życia, ale w ogóle. Ania i Krzysztof byli już na rajdzie rok temu, trafili nawet do Gazety Rajdowej jako ekipa Furda Taunusa z Kwidzyna. Tym razem pomysłeli o Kasi i Pawle. Fotka w gazecie ma być dla nich prezentem, pamiątką i niespodzianką tuż po... nocy poślubnej. I jak? Jest niespodzianka?

- Kasia to moja siostra - tłumaczy Ania. - A koszulki widoczne na zdjęciu dostali na panieńsko-kawalerski wyjazd na ZEW FESTIWAL w Ustrzykach Dolnych.

Uroczę, prawda?

(CK)



Wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia!



Julia, Łukasz i Łada Samara

Przyczajeni w trasie z maskotką koguta

Cześć! Tu Julia i Łukasz, czyli pozytywnie zakręcona para, która kocha podróże i klasyczną motoryzację. Nasz duet znany jest również jako

„Przyczajeni w trasie” i pod tą nazwą można nas znaleźć w internecie. Uwielbiamy dobrze się bawić i kolekcjonować wspomnienia, dlatego w tym roku postanowiliśmy po raz pierwszy wziąć udział w Rajdzie Koguta. Wystartujemy Ładą Samarą, która będzie naszym rajdowym mikro-kamperem. Emocje towarzyszące nam są ogromne, dlatego też oprócz przygotowania auta, stworzyliśmy maskotkę koguta, która będzie nam towarzyszyć na całej trasie rajdu.



(CK)



**SZYBCY^{OSK}
I NIEZAWODNI**
BEZSTRESOWA JAZDA



**TWOJA SZKOŁA
JAZDY**

www.szybcyiniezawodni.pl

Wrocław tel. 797 817 791

Oława tel. 530 714 900



biuro@szybcyiniezawodni.pl
olawa@szybcyiniezawodni.pl

Wrocław ul. Komandorska 18

Oława, ul. Brzeska 10/12

**DOŚWIADCZENI
I CIERPLIWI
INSTRUKTORZY**

**SPOKOJNA
I BEZSTRESOWA
NAUKA**

**SUPER
PROMOCJE!**

**NOWE,
KLIMATYZOWANE
SAMOCHODY
EGZAMINACYJNE**

**GODZINY JAZD
DOPASOWANE
DO CIEBIE**

*Po ukończeniu kursu przekonasz się,
że zdanie egzaminu to nic trudnego!*



Powiat oławski stałym punktem na szlaku dobroczynności

Od 7 lat powiat oławski, za sprawą Charytatywnego Rajdu Koguta, znajduje się na szlaku dobroczynności, a precyzyjniej - na jego starcie. To wspaniała wyprawa ze szlachetnym celem. Nie jest wyścigiem, ale daje gwarancję przeżycia wspaniałej przygody wraz z całą rodziną, a nadto rozślawia nasz powiat w całej Polsce. Dlatego samorząd Powiatu Oławskiego każdego roku chętnie uczestniczy w tym fenomenalnym zrywie szlachetnych serc, aby połączyć się ideą dobroczynności i zamieniać wspólnie przebyte kilometry w pomoc potrzebującym dzieciom, fundacjom i instytucjom.

Charytatywny rajd z morzem dobroczynności.

Do działania napędza nas dobroczynność, która jest doskonałą receptą na szczęście. Dlatego Starostwo Powiatowe w Oławie wspiera rajd, bo nie mamy wątpliwości, że pomaganie potrzebującym ma ogromną siłę i wpływa na naszą rzeczywistość. Z niniejszego opracowania dowiedzie się, drodzy Czytelnicy, dlaczego w naszej opinii pomaganie jest znakomitą przepisem na lepsze samopoczucie, za sprawą którego my sami w różnych sytuacjach kryzysowych, też możemy liczyć na bliźnich. Jak świat stary, każdy człowiek szuka pomysłu na to, aby stać się choć odrobinę szczęśliwszym. My - mieszkańcy ziemi oławskiej - mamy na to sprawdzony pomysł. Jesteśmy szczęśliwsi pomagając innym! Przepis na to nie jest skomplikowany - wystarczy odrobina chęci i zapału, szczodry gest, okazanie zrozumienia dla potrzeb drugiego człowieka, a także wrażliwości otwierającej serce dla tych, którzy oczekują wsparcia. Wiemy, że pomaganie ma moc! Jest wiele przykładów i sposobów na to, aby zainicjować lub włączyć się do akcji charytatywnej lub wolontariatu. Pomaganie jest zawsze modne!

Pomoc niejedno ma imię.

Programowo odmrażamy nadzieję ciepłem dobrych serc i upowszechniamy modę na pomaganie! I tak - jako wspólnota samorządowa - czynimy to już ćwierć wieku. W tym roku samorząd Powiatu Oławskiego obchodzi jubileusz 25-lecia funkcjonowania. Warto w tym kontekście podkreślić rolę powiatów w kształtowaniu polityki społecznej państwa i znaczenie w obszarze pomocniczości. Miarą sprawiedliwości jest troska o najsłabszych, która w przypadku naszego samorządu urzeczywistnia się w działalności powiatowych centrów pomocy rodzinie, ośrodków interwencji kryzysowej, powiatowych urzędów pracy, szkolnictwa ponadpodstawowego i szkolnictwa

specjalnego, organizowanego przez powiaty systemu pieczy zastępczej, mieszkań chronionych, poradni psychologiczno-pedagogicznych, szkolnych ośrodków wychowawczych, wspieraniu wolontariatu i przedsięwzięć, które dają obywatelom, szczególnie tym, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej - poczucie bezpieczeństwa. Misja ta nie byłaby możliwa bez rozważnej polityki inwestycyjnej, dzięki której powstają nowoczesne obiekty publiczne, zgodnie z oczekiwaniem tych, którzy będą z nich na co dzień korzystać. Przykładem jest powstanie Powiatowego Centrum Edukacyjno-Rewalidacyjnego w Oławie, jednostki zaprojektowanej i wybudowanej przez samorząd Powiatu Oławskiego, a otwartej w 2017 r. Jest to największa inwestycja samorządu w ubiegłym ćwierćwieczu, a placówka wyznaczyła nowy wymiar w obszarze edukacji i rewalidacji osób niepełnosprawnych.

Wiemy, że pomoc udzielona jednej osobie nie zmienia całego świata, ale może zmienić świat dla jednej osoby...

Dlatego oprócz wykonywania naszych codziennych urzędniczych obowiązków, działamy z potrzeby serca i promujemy ideę dobroczynności. Aktywnie włączamy się do charytatywnych przedsięwzięć, które wspomagają potrzebujących.

Pomaganie mamy we krwi i dzielimy się częścią życia.

Szlachetna idea dobroczynności zatacza coraz szersze kręgi! Dla nas udzielanie pomocy bliźnim w potrzebie jest oczywiste. Można nawet obrazowo stwierdzić, że pomaganie mamy we krwi, dlatego od kilku lat organizujemy w oławskim Starostwie akcje krwiodawstwa.

- Z perspektywy czasu należy ocenić, że bezinteresowna chęć do czynienia dobra, to naturalny odruch serca mieszkańców naszego powiatu, a dziś już jest to także dewiza samorządu

- podkreśla starosta oławski Zdzisław Brezdeń.

Występujące na świetle sytuacje kryzysowe sprawiają, że stany magazynowe dla danych grup krwi w centrach krwiodawstwa są niskie. Szybko więc reagujemy na apele o pilne uzupełnienie tej bezcennej substancji. Samorząd wspólnie z Miejsko-Gminnym Klubem HDK PCK w Oławie i PCK - Oddziałem Rejonowym w Oławie zorganizował od 2020 r. wiele akcji krwiodawstwa. Najpierw na placu przed Starostwem parkował mobilny krwiobus, a obecnie na czas akcji zamieniamy salę konferencyjną na profesjonalny punkt krwiodawstwa. Urzędnicy też pokazują serce i oddają krew!

Cykliczne akcje poboru krwi w starostwie.

Duże zapotrzebowanie na krew wynika z rozwoju medycyny i stosowania nowoczesnych metod leczenia. Dotyczy to głównie transplantologii, onkologii, hematologii i chirurgii sercowo-naczyniowej. Krew to jeden z najbardziej pożądaných „leków”, jakimi dysponuje medycyna.

- Oddając krew możemy ocalić życie choremu dziecku, ofierze wypadku lub pacjentowi na stole operacyjnym - mówi wicestarosta Witold Niemirowski. - Dziękujemy wszystkim dawcom za tak cenną ofiarę i poświęcenie, a grupie wyjazdowej z wrocławskiego RCKiK za sprawne realizowanie tego przedsięwzięcia. Łącznie udało się nam zebrać już kilkadziesiąt litrów krwi.

Ale to dopiero początek! Wyszliśmy naprzeciw potrzebom mieszkańców i w porozumieniu z RCKiK we Wrocławiu, podjęliśmy decyzję, że już od przyszłego roku akcje poboru krwi będą odbywały się w jednym i stałym miejscu - w siedzibie Starostwa Powiatowego w Oławie, w każdy drugi wtorek miesiąca. Pamiętajmy - „łączmy nas krew, która ratuje życie”.

Zapnijcie pasy, niech na liczniku kręca się kilometr dobry, zamieniane w pomoc potrzebującym!

Charytatywny rajd, do którego włączyły się Starostwo i PKS w Oławie S.A., wyrusza corocznie z Oławy i jest to impreza połączona ze Złotem Pojazdów Zabytkowych. W tym roku fala dobroczynności wyrusza z Oławy 8 czerwca, aby zakotwiczyć w Steganie, na Mierzei Wiślanej. Głównym celem rajdu jest pomaganie. Wpisowe, które wpłacają uczestnicy i sponsorzy, w całości jest przeznaczane na cele społeczne i charytatywne, m.in. na rzecz dzieci z oławskiego Domu Dziecka, fundacje, schroniska, osoby potrzebujące. Zakupiono m.in. ultrasonograf do oławskiego szpitala.

- Wszystkie zebrane pieniądze przez uczestników trafią do osób potrzebujących - zaznacza wicestarosta Witold Niemirowski. - Takie akcje to kilkaset kilometrów przebytych dla osób chorych i potrzebujących, połączone ze wspaniałą zabawą. Pomaganie jest tu więc bardzo proste i przyjemne!

W słusznym celu pomagać tanecznym krokiem, czyli bal charytatywny powiatu oławskiego...

Samorząd wspiera akcje na rzecz osób potrzebujących pomocy i niepełnosprawnych, np. organizuje Bal Charytatywny Powiatu Oławskiego, zainicjowany przez Starostę Oławskiego, pod patronatem Prezydenta RP. Przedsięwzięciu towarzyszy aukcja i licytacja. Dzięki hojności i wielkiemu sercu darczyńców, udało się nam wesprzeć organizację społeczne, zajmujące się pomocą potrzebującym, a także kilkoro chorych, młodych mieszkańców, wymagających pomocy ze względu na nieublaganie postępujące schorzenie. Ta cenna akcja włącza się już od kilkunastu lat (z przerwą w okresie szczytu pandemii) w pomoc osobom najbardziej potrzebującym. Wiemy bowiem, że warto i należy pomagać ludziom słabszym, których nie oszczędził los i dać im nadzieję na lepsze jutro. Zdajemy sobie sprawę, że ich rodziny nie udźwignęłyby samodzielnie tego ciężaru finansowego.

- Takie dobroczynne akcje mają także na celu pokrzepienie serc i pokazanie osobom potrzebującym, że nie są pozostawione same sobie i mogą liczyć w takiej niezwykle trudnej sytuacji na wsparcie bliźnich - mówi starosta Zdzisław Brezdeń. - Pamiętamy, że trzeba życzliwości i dobroci, żeby pomagać. Ale trzeba też wielkości ducha, żeby pomagać bezinteresownie. A wspomniane przedsięwzięcia łączą często zabawę ze szlachetnym odruchem serca, dzięki czemu możemy choć w niewielkiej



części poprawić czyjeś życie zdominowane chorobą i nie-
szczęściem.

Kropla draży skalę nie siłą, lecz ciągłym spadaniem...

Dlatego staramy się drobnymi krokami i gestami sprawiać, aby świat stawał się odrobinę lepszy. Przykładem takiego działania jest włączenie się do akcji zbierania plastikowych nakrętek na cele charytatywne. Akcja ułatwia mieszkańcom segregację plastiku, a równocześnie wspiera potrzebujących. Czerwony pojemnik ustawiony jest obok wejścia do starostwa, od strony banku. Służy do zbiórki plastikowych nakrętek: z butelek po wodzie mineralnej, napojach, sokach, jogurtach, chemii gospodarczej czy kosmetykach. Firmy zajmujące się recyklingiem przerabiają plastikowe nakrętki na granulację, a z niej z kolei można wytworzyć m.in. opakowania, rury PCV, wieszaki na ubrania, czy obudowy do komputerów.

Dziwny jest ten świat.... Lecz ludzi dobrej woli jest więcej! Zdajemy dziś epokowy egzamin z dobroczynności.

Razem pomagamy uchodzić ciekającym przed wojną na Ukrainie. Wraz z jej wybuchem, na pomoc Ukraincom ruszyli wszyscy Polacy, którzy otworzyli serca, drzwi domów i portfele - i nadal nie ustaje pomoc. Rosyjska agresja to nie tylko konflikt polityczny i militarny, ale przede wszystkim niewinne ofiary wśród ludności cywilnej i tragedia osób wypędzonych z rodzinnego domu. W geście przyjaźni Polska od pierwszego dnia wspiera naszych sąsiadów zza wschodniej granicy, organizując pomoc. Dla administracji publicznej każdego szczebla, taki nagły napływ nowych mieszkańców, łączył się z szeregiem zadań i wyzwań logistycznych. W miarę swoich możliwości i potencjału, staraliśmy się zorganizować uchodźcom życie na gościnnej ziemi oławskiej. I choć Polacy zdali egzamin z empatii, to o uchodźcach nie możemy zapominać także dziś i jutro. Wiemy, że pomaganie ma ogromną moc oddziaływania! Dobro powraca, a pomagając, rośniemy w siłę! Jest też wiele przykładów, ale i sposobów na to, aby zainicjować lub włączyć się do akcji

charytatywnej i wolontariatu. A świat w okresie postpandemicznym, a zwłaszcza w czasach barbarzyńskiej wojny, rozpętanej przez putinowską Rosję na Ukrainie, wymaga od nas właśnie takich filantropijnych zachowań i czynów. Dlatego zdajemy dziś wspólnie, wszyscy Polacy, wielki, epokowy test z dobroczynności! Polska zasługuje na Pokojową Nagrodę Nobla. Trudno wyobrazić sobie bardziej zasłużonego laureata w dzisiejszym świecie.

- Polityka dobroczynności jest dziś podstawowym elementem odpowiedzialności społecznej samorządu - podkreśla starosta Zdzisław Brezdeń. - Pragniemy jak najlepiej wywiązywać się z roli odpowiedzialnego społeczeństwa członka i uczestnika wspólnoty lokalnej. Jesteśmy otwarci na otaczający nas zmienny świat, wrażliwi na potrzeby ludzi oraz gotowi nieść pomoc bliźnim będącym w ciężkim położeniu. My Polacy, jesteśmy ofiarnymi i uczynnym narodem, co udowadniamy w najtrudniejszych momentach historii. Pomaganie mamy zakodowane w narodowym DNA!

Nie ustawialiśmy w systemowym pomaganiu także wcześniej, w dramatycznym czasie pandemii koronawirusa, zarazy XXI wieku, gdy samorządy stanęły naprzeciw nieznanym wyzwaniom, które pokazały, jak istotną rolę pełnią powiaty i gminy, bo to one wraz ze służbami odpowiedzialnymi za opiekę zdrowotną, bezpieczeństwo i ratownictwo medyczne, stanęły na jedynej linii obrony i walki z chorobą. Uwidocznili także, jak silne mogą być lokalne wspólnoty w trosce i opiece nad chorymi i potrzebującymi.

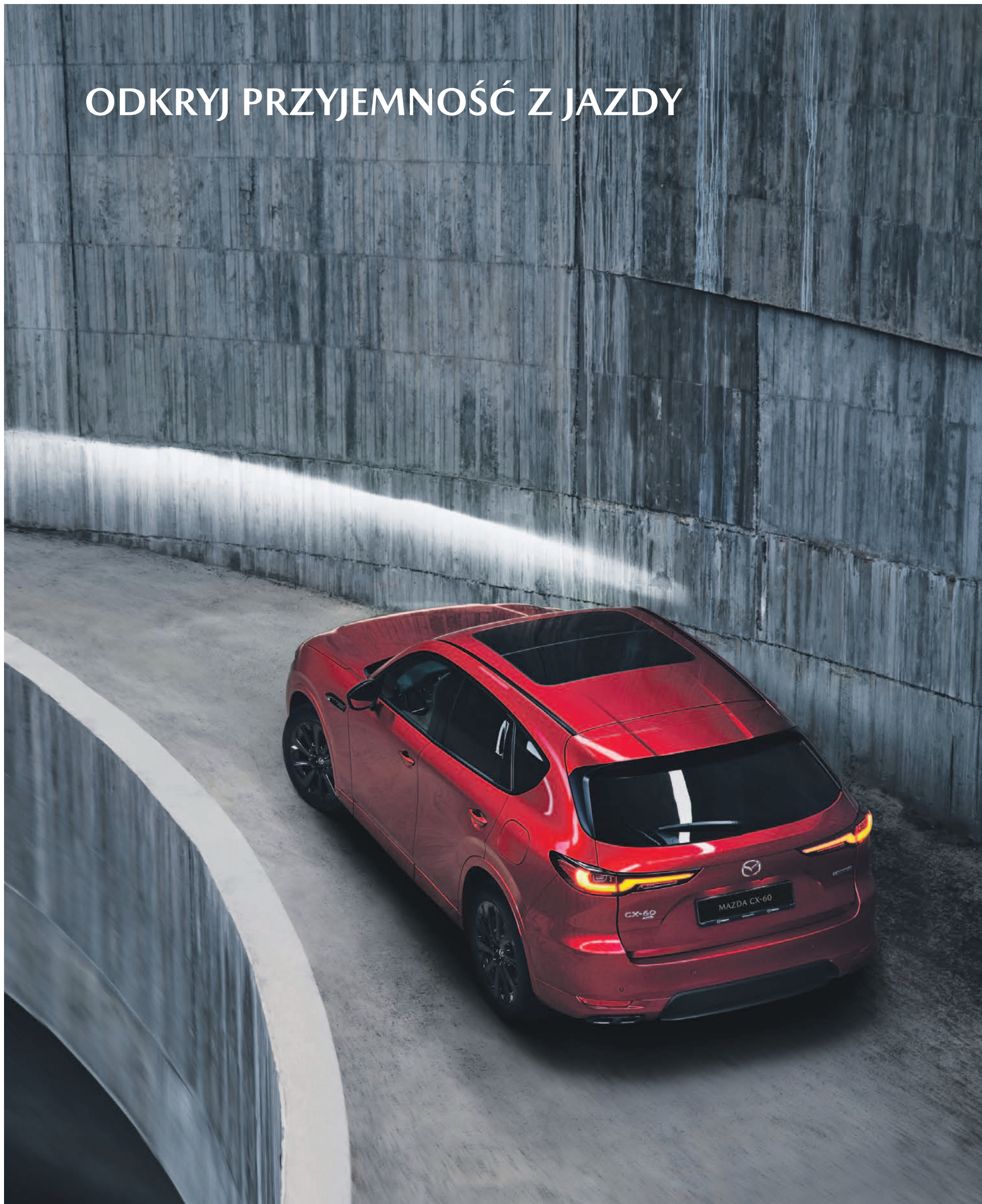
- Przekazujemy podziękowania i wyraża szacunek wszystkim ludziom Wielkiego Serca, jednostkom i instytucjom, udzielającym różnych form wsparcia w walce z pandemią, za solidarność, bezinteresowność i odpowiedzialność. W szczególności dziękuję pracownikom służby zdrowia, najmocniej zaangażowanej grupie ludzi, która codziennie troszczy się o nasze zdrowie i życie - podsumowuje starosta Zdzisław Brezdeń.

Jak wynika z powyższego - dzień po dniu udowadniamy, że wspólnie jesteśmy w stanie nieść nadzieję i pomoc tym, którzy najbardziej tego potrzebują!

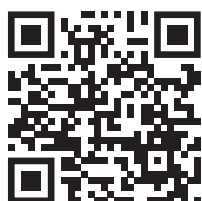
WOJCIECH KLOCZKOWSKI



ODKRYJ PRZYJEMNOŚĆ Z JAZDY



REKLAMA



MAZDA CX-60

Długotłęka, ul. Wrocławska 51, tel. +48 777 100 501 | Opole, ul. Wspólna 1a, tel. +48 777 100 303 | Lubin, ul. Legnicka 67, tel. +48 777 100 404



GRUPA WRÓBEL

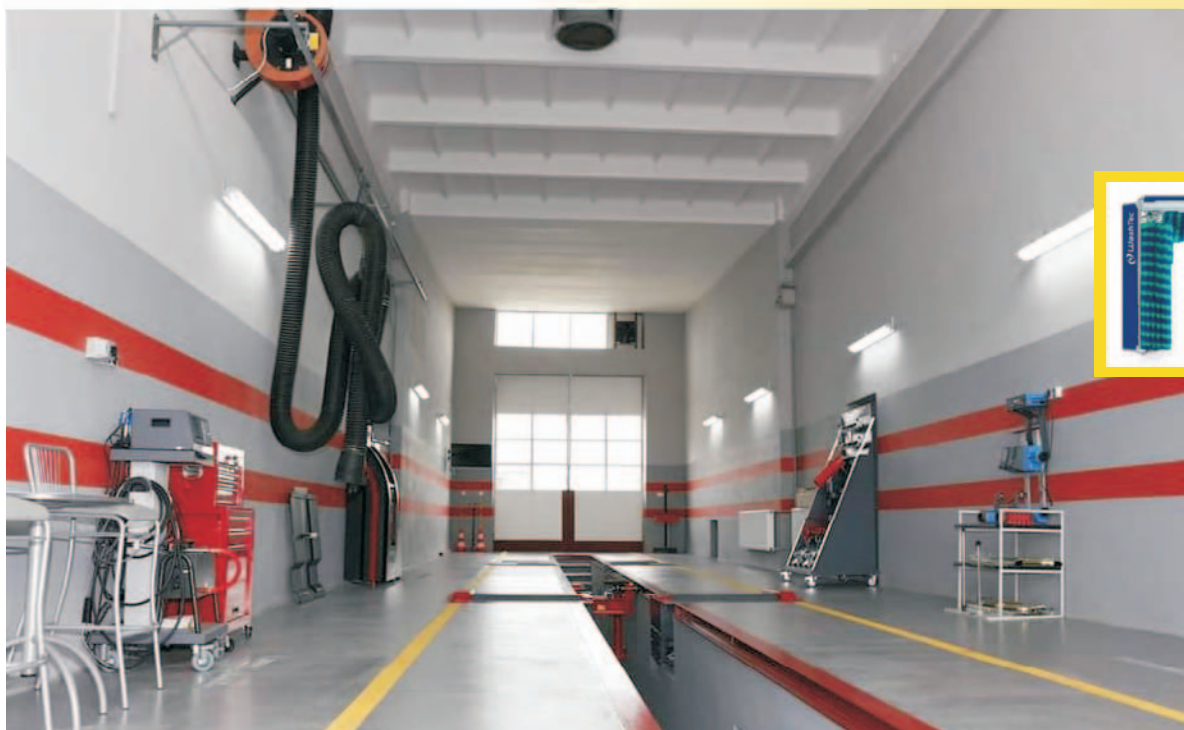


**PKS
OŁAWA**

 **PKS Oława**

55-200 Oława, ul. Opolska 50, e-mail: sekretariat@pks.olawa.pl

STACJA DIAGNOSTYCZNA ORAZ SERWIS POJAZDÓW CIĘŻAROWYCH I AUTOBUSÓW



Przeglądy rejestracyjne z możliwością umówienia na podaną godzinę. Stacja Diagnostyczna, tel. + 48 697 909 955, diagnostyka@pks.olawa.pl



NOWA MYJNIA BUS, TRUCK

Pełny zakres mycia i woskowania łącznie z myciem ciśnieniowym podwozia o mocy 140 bar. Serwis, tel. +48 697 907 310, zlecenia@pks.olawa.pl

OZONOWANIE WNĘTRZA POJAZDU

TRANSPORT AUTOKAROWY, TOWAROWY KRAJOWY I ZAGRANICZNY



WYNAJEM AUTOBUSÓW

tel. 71 313 72 32, wynajmy@pks.olawa.pl



SPEDYCJA

tel. 71 381 32 19, spedycja@pks.olawa.pl

SYSTEM RUSZTOWAŃ DO ODŚNIEŻANIA POJAZDÓW



STACJA PALIW ON I AD-BLUE



- Kompleksowe naprawy samochodów ciężarowych, autobusów i naczep
- Naprawy silników, układów zawieszenia i hamulcowych oraz skrzyń biegów do wszystkich pojazdów ciężarowych
- Serwis i obsługa klimatyzacji ogrzewań postojowych Webasto i Ebarspacher
- Sprzedaż części opon i materiałów eksploatacyjnych
- Likwidacja szkód powypadkowych
- Usługi blacharsko-lakiernicze

SERWIS **PKS OŁAWA** TRUCK

Godziny otwarcia:
Od poniedziałku do piątku
od 7.00 do 15.00

Usługi wulkanizacyjne wszystkich rozmiarów
opon pojazdów i maszyn rolniczych



Z kobietami Żuka rok kalendarzowy trwa... 13 miesięcy

Początkowo mieli deficyt kandydatek, ale pod koniec akcji była nawet lista rezerwowych

Pomysł pojawił się przed poprzednim Rajdem Koguta, czyli mniej więcej rok temu. Autorką jest żona prezesa OSP Oława, czyli Magdalena Książkiewicz.

- Wrzucała nam różne ciekawe historie, że np. chłopaki, jedziecie na rajd, a jadą też Kobiety Fiata, to może się dogadacie - opowiada rzecznik OSP Oława Gielsa Krzysztof. - I padło hasło Kobiety Fiata. Pomyślałem, że dobrze byłoby, gdyby były też Kobiety Żuka, bo przecież jest nasz strażacki Żuk, a Kobiety Żuka to... brzmi dumnie. Wtedy padł pomysł Kalendarza Kobiet Żuka. To może na starcie zrobilibyśmy zdjęcie na okładkę? Okazało, że tam były piękne i szalone dziewczyny z grupy BASE Cheerleaders, więc od razu skontaktowałem się z nimi, czy nie zechciałyby się włączyć. Chciały. I faktycznie pierwsze zdjęcia były z ich udziałem. Jedna zrobiła nawet szpagat na Żuka, nie-samowicie, bardzo pozytywnie podeszły do akcji. Wpadliśmy na to, że zdjęcie dziewcząt na tym startowym dmuchańcu będzie na okładkę kalendarza, ale nie bardzo nam wyszło.

Jadąc na Rajd Koguta do Giżycka strażacy od Żuka mieli pięć dni na dyskusję, przemyślenia i rozważania.

- Co nas zainspirowało? - sam siebie pyta Gielsa i odpowiada: - W pakietach rok temu były kalendarze, bodajże z klasycznymi samochodami. Ładne, ale jeżeli w czerwcu dostajemy kalendarz ważny od stycznia, to praktycznie połowa już jest historią. No to zrobimy wyjątkowy kalendarz Rajdu Koguta, a że rajd rozpoczyna się w czerwcu, no to niech odmierza kolejne miesiące do następnego. Czyli od czerwca do czerwca. I tak mamy 13 miesięcy.

Tomek Jurczak, gdy usłyszał o pomysł, od razu powiedział, że wchodzi. Ale co z modelkami? Chcieli, aby same się zgłaszały, a w jury oceniającym je zasiadła 6-osobowa załoga Żuka, która jechała rok temu w rajdzie. Potrzebny był jeszcze fotograf - rozesłali więc pytanie do okolicznych mistrzów aparatu. Pierwszy

odpowiedział Bartłomiej Wróbel z Oławy. Wszedł w temat od razu, oczywiście wszystko za darmo, nie było problemu

*
Bartek jest z Oławy, ale jego terenem zawodowego działania jest cały Dolny Śląsk. Czy jest coś trudnego w fotografowaniu pięknych młodych kobiet na tle uroczego, ale jednak starego auta? - To jest bardzo ciekawy kontrast - mówi. - Odbiorca kalendarza do końca nie będzie wiedział, na czym zawiesić oko. Czy bardziej na tym, że mamy klasyczny, świetnie odrestaurowany samochód, czy jednak na modelce. Oczywiście fajne samochody zawsze kojarzyły się z pięknymi kobietami, stąd takie połączenie nie dziwi. Skupiliśmy się, żeby pokazać jak najwięcej Żuka, ale też robiliśmy zawsze przy okazji kilka zdjęć portretowych, na których pokazujemy naszą modelkę. Robiąc zdjęcia odwieźliśmy parę ciekawych miejsc. To swego rodzaju przystanek. Podczas jednej sesji miałem na przykład okazję ubrać się w ekwipunek strażaka i mieć odpowiednie zabezpieczenie, czyli kask, strażackie buty, bo sesja odbywała się w specjalnym miejscu.

*
- Pierwszą modelką była Sandra, z polecenia - opowiada

Gielsa. - Myśleliśmy, że teraz się posypią inne oferty. Po sesji Bartek robił profesjonalne fotki, a ja robiłem telefonem zdjęcia na tzw. backstage'u i wrzucałem na nasz profil. Potem były zdjęcia modelek z bliska. Natomiast fotografie przeznaczone do kalendarza do końca były tajemnicą. Tylko my je widzieliśmy. Teraz, w dniu startu Rajdu Koguta, można je zobaczyć pierwszy raz.

Drugą modelkę zachęcił do udziału Bartek. Gdy Gielsa przeszukiwał FB, po jakim czasie ten sam zaczął mu podsuwać zdjęcia różnych modelek. No to do nich pisał i zachęcał do akcji. Dziewczyny początkowo traktowały go nieco ostrożnie, bo oto jakiś koleś zaprasza ją na sesję... ze starym Żukiem. Co to jest?! Kiedy jednak zaczynały się dopytywać, pomysł się zwykle podobał i ostatecznie dziewczyny chyba dobrze się tym wszystkim bawiły.

- Większość Kobiet Żuka to są panie z Oławy i okolic, ale w pewnym momencie skorzystałem z profilu, na którym modelki się ogłaszają - mówi Gielsa. - Wrzuciłem tam pytanie o udział w sesji kalendarzowej i... przez dwa tygodnie cisza. Okazało się, że przez ten czas administrator dopuszczał nasz post. W pewnym momencie, akurat

szedłem na działkę, piknęło mi w telefonie. Patrząc, a tu jakaś ładna dziewczyna wysyła mi zdjęcia. I pisze, że chciałaby wziąć udział w sesji do Rajdu Koguta. Pierwsze zgłoszenie, drugie... Zanim doszedłem na działkę, miałem na ekranie telefonu już trzy modelki. Co się dzieje? Okazało się, że po dwóch tygodniach wreszcie nasz post ukazał się na profilu. Nie wszystkie, które się zgłosiły, trafiły do kalendarza, z niektórymi nie mogliśmy ustalić szczegółów, inne liczyły, że może to będzie odpłatna sesja, ale te, które wybraliśmy, naprawdę wypadły.

Czy za rok zobaczymy drugą edycję Kalendarza Kobiet Żuka? Tego jeszcze nikt nie wie. Pomysł tego pierwszego powstał spontanicznie, pod wpływem chwili, więc na razie nie ma żadnej decyzji, co będzie dalej. Oczywiście po drodze były im podrzucane pomysły, by zrobić w przyszłości np. Parę Żuka albo Pana Żuka, ale raczej nic z tego. Ponieważ skład jury jest typowo męski, stało na tym, że jeśli nawet jeszcze kiedyś, to jednak powinny to być Kobiety Żuka.

- Musimy się przyznać do tego, że faktycznie uwielbiamy kobiety - tłumaczy rzecznik OSP Oława. - Bardzo nam się też podoba nasz Żuk, dlatego to łączymy.



Krzysztof Gielsa - rzecznik prasowy OSP Gminy Oława



Bartłomiej Wróbel w akcji

*
Największym problem okazała się pogoda. Utknęli ze zdjęciami na początku roku, czekając na zimę, której... nie było. Miało być tak, że robią co miesiąc jedną sesję, a w ostatnim miesiącu zostało im jeszcze 5 sesji do zrobienia.

- Staraliśmy się, aby np. Kobieta Grudnia miała tło grudniowe, czyli najlepiej ze śniegiem - opowiada Gielsa. - Ale pogoda generalnie nam nie sprzyjała. Znaleźć dzisiaj zimę ze śniegiem nie jest łatwo. Mieliśmy jednak więcej szczęścia niż rozumu, bo nagle śnieg zaczął padać. W Rynku już była roztawiona choinka, ale jeszcze nie rozpoczął się jarmark. Błyskawiczna akcja, zakup stroju Śnieżynki. Zrobiliśmy sesję, a śnieg był jeszcze tylko przez dwa dni. Wstrzeliliśmy się idealnie.

Zaplanowali sobie też sesję z belami słomy. Co się najeżdżili po całym powiecie, aby je znaleźć... Nigdzie nie było.

- Najlepsze było, że pojechaliśmy dzień wcześniej do Wierzbna, a tam całe pole z belami - mówi prezes OSP Oława Piotr Książkiewicz. - Będą jutro? - pytamy właściciela. Będą, przyjeżdżajcie. To przyjechaliśmy, a tu... ani jednej. W poszukiwaniu beli najeździliśmy się trochę.

*
- W założeniach projektu było, że wykluczamy członków rodzin druhów naszego OSP Oława, żeby nie było koneksji, podejrzeń itp. - mówi Piotr Książkiewicz. - Ostatecznie jest w kalendarzu parę dziewczyn strażaków, ale spoza naszego rodzinnego otoczenia.

Wena wydrukowała 500 sztuk tego niezwykle wydanictwa. Na etapie zapisów

na tegoroczny Rajd Koguta można było odhaczyć, że chce się kalendarz, to znaczy że dodatkowo płaci się 100 zł. Oczywiście na cele charytatywne. Część kalendarzy można będzie kupić na starcie i mecie rajdu.

*
Co ciekawe, oryginalny kalendarz, po niewielkich przeróbkach stał się także kalendarzem Mistrzostw Polski o tytuł „Najtwardszego Strażaka”, czyli FireFit Championships Europe, rozgrywanych 24-25 czerwca we Wrocławiu. Dzięki temu strażacy z całej Polski rozwiozą żukowy kalendarz po kraju.

*
Liderem projektu pod nazwą Kalendarz Kobiet Żuka był prezes OSP Oława.

- Ale najpierw włożyliśmy mnóstwo serca w przygotowanie tego auta, czyli naszego Żuka - przypomina druh Książkiewicz. - Szkoda byłoby, aby go teraz nie pokazywać. W akcję kalendarzową zaangażowało się wiele osób. Warto podziękować choćby samorządom lokalnym, które nas wspierały, np. Gmina Oława finansowała nam paliwo do auta.

Dziękują więc samorządowcom, ale apelują do nich, aby na wszelki wypadek nie wsiadali za kierownicę Żuka. Przypominają, że gdy rok temu zrobił to pełniący obowiązki wójta Henryk Kuriata, redukując z dwójki na jedynek... wbił wsteczny i skrzynia się zakleszczyła. Auto stało, strażacy na nim prawie spadli z dachu. Obawiali się, że to koniec startu w rajdzie. Ostatecznie pojechali do Giżycka bez jedynek. Tylko z dwójką, trójką i wstecznym. Dali radę, bo kto jak nie oni!

JERZY KAMIŃSKI



Anna Trawińska z tej fotki ostatecznie nie trafiła do kalendarza, bo inne ujęcia okazały się jeszcze lepsze



A tu Agnieszka Kozumi przed obiektywem Bartka Wróbla



I klimatyczna Daria Mikoda jako grudniowa Kobieta Żuka



**KAŻDY z NAS
OSZCZĘDZA!**
Z KAUF LAND CARD



Sprawdź, ile możesz zyskać na
kaufland.pl/kauflandcard

Są członkami załogi wspomaganej przez Kaufland Polska - Kamil Wasilewski, Bartosz Michowicz, Robert Mądry, Tomasz Palka. Są pracownikami działu zaopatrzenia firmy Kaufland Polska. W okolicach stycznia tego roku wpadł im do głowy pomysł wyjazdu na Rajd Koguta, co było niemal naturalne, bo Wena z Oławy od lat obsługuje Kaufland.

- Dla nas ta współpraca jest „od zawsze” - mówią. - To powiązanie biznesowe jest silne. Ponieważ interesujemy się motoryzacją, a Bartek nawet jest fanem Formuły 1, postanowiliśmy jako grupa kolegów z pracy i poza nią wystartować. My w ten sposób promujemy Kaufland, ale Kaufland sponsoruje nasz wyjazd i wspomaga organizację całego rajdu. Jedziemy Fordem Escortem.

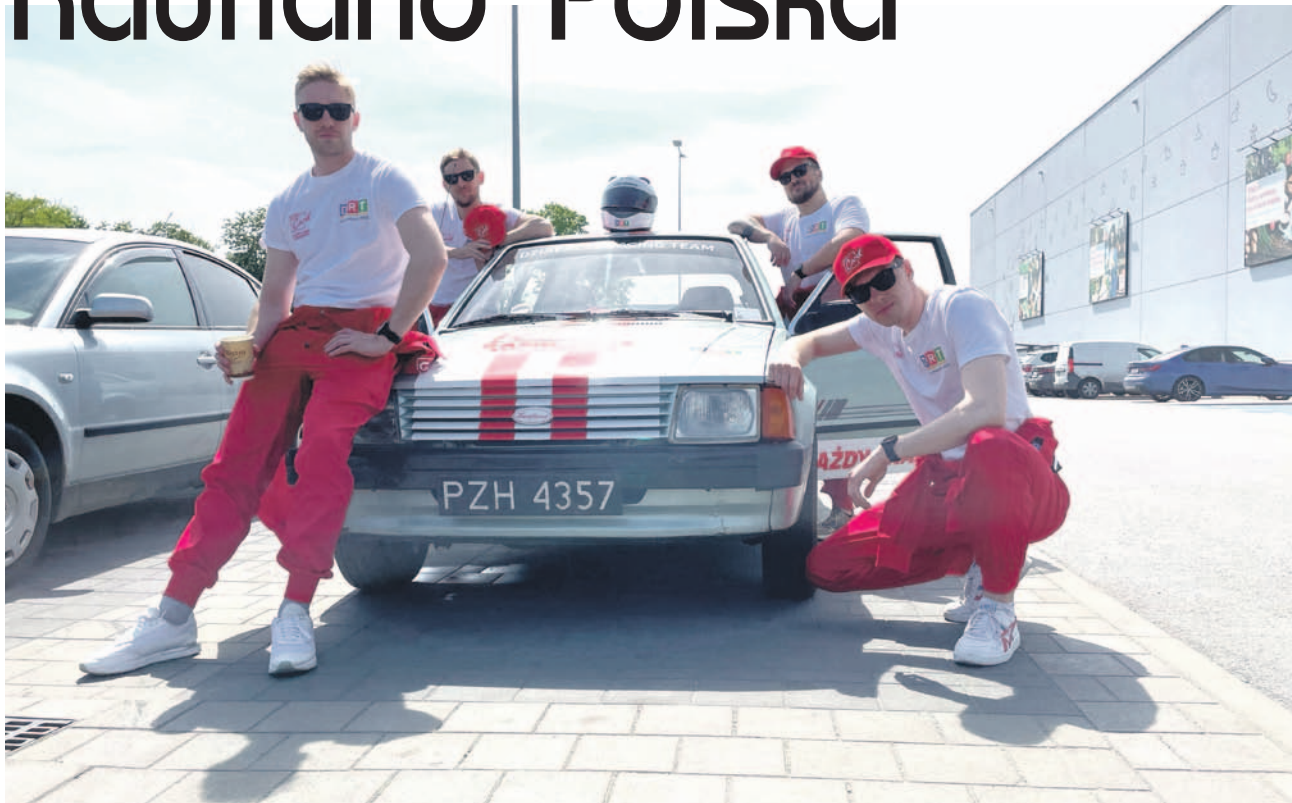
Kamil odpowiada za sprzedaż firmowych aut, które już zakończyły swój okres użytkowania u nas, współpracuje więc z firmą Poleasingowe.pl. Po rozmowie z Arturem Kopanią zauważył u niego dyplom z ubiegłorocznego Rajdu Koguta. Od słowa do słowa, zdecydowali się, a pan Artur dał nam znać, że jest akurat fajne zabytkowe auto - właśnie Ford Escort z początku lat 80.

Auto jest oklejone, a jeden napis głosi, że jadą nim, „Działacze”.

Działacze wspomagani przez firmę Kaufland Polska

- To nawiązanie do tego, że cały czas w czwórkę siedzimy i coś kombinujemy - mówią. - Zawsze jakieś pomysły, projekty, mnóstwo pomysłów. Kiedyś stwierdziliśmy, że jesteśmy jak działacze. Stąd nasza ekipa jedzie pod takim szyldem. Kupiliśmy też specjalne kostiumy na rajd, bo wiedzieliśmy, że Rajd Koguta to także przebieganie się. A skoro to rajd, poszliśmy w tę stronę, więc mamy kostiumy rajdowców, specjalne kaski, auto jest oklejone naszymi nazwiskami. Jak to na rajdzie.

Zgłosili też chorą córkę swojego kolegi z firmy, Grzegorza, aby stała się beneficjentem Rajdu Koguta. Tym chętniej więc biorą udział w inicjatywie, bo widzą w niej ten cel charytatywny i wiedzą, komu pomagają.



(CK) - Jak rajd, to rajd - mówią Działacze ze wspomaganie Kauflanda

FrankoŻuk też jedzie

- Nasza historia zaczęła się dzięki Frankowi - opowiada Michał. - To dzięki niemu jesteśmy tu i teraz. Syn Franek mając 8 lat kupił żuka. Jak to było? Frankowi zawsze po głowie chodził maluch, czyli fiat 126p (już jest i czeka na swoją kolej). Kiedyś, gdy miał 8 lat, a wracaliśmy akurat z wesela, na stacji benzynowej stał maluch. Na drzwiach napis „Złombol”. No i się zaczęło. „Tata, kup malucha!”. Wtedy zaczęliśmy oglądać filmiki złombolowe, słynne pamiętniki Kantyny (pozdrawiam Mareckiego i Wojcia) i tak co wieczór filmiki chodziły na komputerze. Wiadomo jak to jest, praca, życie, rodzina, więc zakup malucha zawsze siedział na boczny tor. Trzeba się było cieszyć motorynką i śmigać nią po polach. Pewnego dnia zadzwonił do mnie Marek. „Przyjdź, weź flaszkę, musimy dokończyć interes”. O co ci chodzi? - pytam. „Przyjdź, przyjdź...”. No to poszedłem, a tam Franek (mając wtedy 9 lat) kupił bez mojej wiedzy żuka (dzięki mu za to). I tak za przysłowiową flaszkę (chyba na jednej się nie skończyło) staliśmy się, to znaczy Franek stał się posiadaczem żuka. Wiadomo, był, jaki był, ale jest i teraz dylemat, czy robimy na oryginał czy na „złombola”.

Po chyba 3 latach w końcu pierwsza trasa do Bytowa na zlot samochodów i to była męka. Trasa z Sierakowic do Bytowa to 42 km, co zabrało nam ponad 2 godziny. Miałem dość tego żuka (problem z układem paliwowym), ale objechaliśmy i znowu wieczorami, niedzielami przy żuku. W końcu opanowaliśmy bestię. Następny rok 2021 to impreza w Sierakowicach i żuk już inaczej jeździł. ale w środ-

ku pusty, bez ławeczek, foteli, bo w głowie ciągle Złombol. Tak czy nie? Po Złombolu z Turcji przeglądałem filmiki i natrafiłem na żuka z mojej okolicy. Nawiązałem kontakt z Danielem Derkowskim z Bolszewa. Czy mogę podjechać zobaczyć żuka? Pojechałem z Frankiem i żoną Kasią. I to było to! Robimy żuka na Złombol. I tym sposobem jest. Cała zima przed nami, wieczory spędzone przy nim, bo tyle pracy. Od czego zacząć? Spis, lista rzeczy do przeróbki, a to hamulce tarczowe, a to most tylny. Ogólnie całego trzeba rozebrać i ponownie złożyć. I tak zeszło do czerwca, gdy 13 czerwca pojechał w dziewiczy daleki kurs do Oławy na Rajd Koguta, gdzie zrobiliśmy 1503 km bez żadnego ale. W końcu przyszedł ten dzień - zapisy na Złombola i trzeba było nazwać team. Nie inaczej niż FrankoŻuk. I zaczęło się. U nas na Kaszubach mało

kto słyszał o rajdzie charytatywnym, ciężko było znaleźć darczyńców, ale się udało, co niektórzy już deklarują się na następny rok, a to cieszy, bo to dla dzieci robimy.

Na piątą edycję Rajdu Koguta wybieraliśmy się, ale nie zdążyliśmy z samochodem, a była piękna data - 5 czerwca dzień startu. 4 czerwca Franek ma urodziny, więc chciałem mu taki prezent zrobić, ale nie wyszło. Cóż, kiedyś trafimy z datą, bo już początek czerwca to zawsze jest Kogut. Na Giżycko byliśmy gotowi i z całą rodziną prawie ruszyliśmy ku przygodzie. Dla nas i żuka to było wyzwanie, bo tak dalekiej trasy żuk nigdy nie pokonał - z Kaszub do Oławy. Nasz pierwszy camping, a my jeszcze zieloni, jak nasz FrankoŻuk, ale nabieramy doświadczenia. W końcu nastał dzień startu, na placu Weny tyle pięknych samochodów i zakręconych pozytywnie

ludzi. To, co zrobił Tomek, to jest piękne, z pasji do motoryzacji i pomagania. W końcu ruszamy z kolegą Danielem i Bożeną - kierunek Łódź, Warszawa. W Łodzi oczywiście wizyta u Ministra Leszka, potem nocleg pod Warszawą. Następny rano to muzeum w Otrębusach - pięknie tam było, na pewno wrócimy. Jedziemy dalej. Wtedy dotarła do nas informacja o wypadku załogi Uaza. I nastała cisza. Co, gdzie, jak pomoc, czy cali? Dotarliśmy w końcu na Mazury - piękne tereny i na campingu mieliśmy miejscówkę razem z Ministrem Leszkiem (piękne opowiadki o samochodach i nie tylko, dzięki za podarowaną koszul-



kę). Bawiliśmy się i zwiedzaliśmy Giżycko, ale w głowie, siedział ten wypadek Buchanki. Nie znaliśmy się, ale oni z Gdańska, my z okolic. Dałem SMS na grupie, że jak coś, to pomogę przy aucie. Po jakimś czasie odezwała się Gabrysia, że jest ok. I tak się zaczęła nasza nowa historia oraz znajomość. Mogłem pomóc od-

budować UAZa Buchankę. Na plaży w Giżycku odebraliśmy statuetkę i bawiliśmy się do późnych godzin nocnych. Dla nas to była piękna przygoda, tyle fotek, spotkań ludzi i już myślimy o kolejnych edycjach. Jak powiedział Tomek „warto pomagać, pieniądze wrócą, wspomnienia zostają”.

FRANKOŻUK



Michał wyremontował słynną Buchankę (piszemy o niej na s.35)



Ekipa FrankoŻuka

Jeśli Carabinieri, to tylko z Fiata

- Nasza załoga liczy 3 gości (w tym roku już 46-letnich) znających się grubo ponad ćwierć wieku. Pomysł ze startem w rajdzie zrodził się w styczniu 2022 i miał być naszym prezentem na 45. urodziny. Dzięki uprzej-

mości organizatorów nasze auto dostało nawiązujący do urodzin numer startowy. Na początku nie szło za łatwo, nie mogliśmy znaleźć ciekawego auta w niskim budżecie. Jednak z początkiem maja to się udało. Kilkadziesiąt godzin pracy i udało się przygotować auto do startu. Jak się okazało, kupiliśmy auto, które było niespotykane na rajdzie, a dodatkowo nasze oklejenie było niepowtarzalne. Sam rajd był to dla nas ciekawą przygodą i oderwaniem od codzienności. Złapaliśmy bakcyła i już podczas rajdu podjęliśmy decyzję, że nie będzie to jednorazowy epizod. Poza możliwością zobaczenia ciekawych aut i poznania wspaniałych ludzi, mieliśmy okazję zajrzeć w miejsca dotąd w Polsce nam nieznane. I oby w tym roku było podobnie. Na to liczymy! Do zobaczenia na trasie!

POZDRAWIAMY
- EKIPA Z FIATA TEMPRA
„CARABINIERI”, CZYLI
ROBERT - LUKASZ - TOMASZ
PIOTRKÓW TRYBUNALSKI



Carabinieri



Sebastian i Piotrek z Ministrem Leszkiem

Tym razem ma być bez awarii



Oby!

- Jesteśmy z Zagłębia (Dąbrowa Górnicza i Sosnowiec) - mówią Sebastian Rutkeze i Piotrek. - Jedziemy po raz trzeci samochodami Syrena 105 i 105 I z 1972 i 1978. W pierwszym rajdzie do Zakopanego z naszym udziałem mieliśmy awarię linki sprzęgła w centrum Krakowa. Nawet

w RMF FM o nas mówili w Faktach. W drugim rajdzie do Giżycka to były hamulce - cewka, gruszka wody, aparat zapłonowy. Na szczęście dojechaliśmy i wróciliśmy. W tym roku również się wybieramy i mamy nadzieję, że tym razem będzie bez awarii.

(CK)

„Załadowani” jadą na trzy auta

Załoga „Załadowani” powstała w roku 2022 jako ekipa biorąca udział w rajdzie charytatywnym Złombol do Albanii. To grupa przyjaciół, którzy znają się w większości od czasów szkolnych. Nazwa zespołu wzięła się od Łady Niwy, którą początkowo załoga miała jechać do Albanii, jednak z czasem ekipa powiększyła się na tyle, że potrzebne stało się większe auto i wybór padł na 9-osobowego Daewoo Lublina.

- Dzięki gruntownym zmianom i remontom całość 3-tygodniowej trasy liczącej niemal 7000 km przebiegła bezproblemowo, a załogantom udało się dojechać aż do Grecji - relacjonuje Marcin Dałkiewicz z „Załadowanych”.

Ten rodzaj turystyki spodobał się uczestnikom na tyle, że w roku 2023 postanowili wspólnie wziąć udział w Rajdzie Koguta. Dodatkowo pomysłem zarazili znajomych i jadą wspólnie z Olawy do Stegny na 3 auta. W planach jest zwiedzenie Poznania, Gniezna, Biskupina, Malborka, a także innych miejscowości położonych przy trasie rajdu. Na miejscu mety do ekipy dołączą rodzina oraz znajomi, którzy będą czekać na szczęśliwy przyjazd oraz dopingować ze Stegny. - Pomoc charytatywna, jaka



Oto oni - „Załadowani”

jest udzielana przy tego typu akcjach, dodatkowo napędza do działania cały zespół i mobilizuje nas do organizowania zbiórek wśród znajomych - mówi Marcin. - Do zobaczenia na trasie! Wypatrujcie czerwonego Lublina ;)

„Załadowani” są z Warszawy. To Marcin, Piotrek, Paweł, Mariusz i Monika

(CK)



Daewoo Lublin na trasie Złombola

Łódzkie Maluchy



Ten szalony team z centrum polski to Łódzkie Maluchy, a w zasadzie tylko maleńka część naszej ekipy. Naszym hasłem są 3 słowa - #pasja #rodzina #przyjaciele. I tego się trzymamy! Pełni niesłabnącej pasji przemierzamy polskie drogi naszymi Fiatami 126p. Każdy fiacik jest inny, każdy z inną historią, ale każdy jest darzony najprawdziwszą miłością. Nie ma jednej przygody, którą moglibyśmy opisać. Mnóstwo przygód już za nami, a tysiące jeszcze przed nami. Do zobaczenia na trasie!

(CK)

501 na starcie



Część, nasz numer startowy to 501. Poznaliśmy się półtora roku temu - to była ciekawa historia. Napisałam do mojego kuzyna Tomka Jurczaka, że chcę jechać na rajd do Giżycka, ale nie mam z kim. Tomek szybko polecił mi swojego kolegę, też Tomka, ale Kaczmarek i tak razem pojechaliśmy do Giżycka. Teraz nasza znajomość się rozwija i wybieramy się na

Rajd do Stegny. Wszystkim ekipom życzymy szerokiej drogi i szczęśliwego dotarcia do celu.

POZDRAWIAMY
KASIA I TOMEK

PS

No i pora wyjawic, skąd ten numer 501 i dlaczego nas tak cieszy. Otóż w 2022 roku poznaliśmy się piątego stycznia, czyli 5.01 - to dlatego numer 501.

Rodzinka „Flinstonów” na rajdzie

- To będzie nasz trzeci Rajd Koguta - mówi Dariusz, szef ekipy. - Od zawsze interesowałem się starą motoryzacją. Nasze ekipy z każdym rokiem się powiększa, pierwszy Rajd Koguta do Zakopanego był z żoną Kasią, do Giżycka - dołączyła córka, a teraz jadą już obie córki, czyli Maja (na fot.) i Wiktoria. Pomyśl na przebranie wymyśliła żona i ona też sama stworzyła stroje.

Ekipa jest z Kaczor w okolicach Piły. Gdy kupili żuka, okazało się, że jest za mały,

więc własnymi siłami przebudowali go na małego kampera. Jest miejsce do spania dla 3 osób plus cały sprzęt do biwakowania i gotowania. Tylko pozazdrościć...

A skąd Flinstonowie? - Po prostu pasowałem na Freda - mówi Dariusz. - A czysty zbieg okoliczności spowodował, że w zeszłym roku akurat na Rajdzie Koguta wjechaliśmy na kemping, a na placu były dinozaury i tak przez przypadek mieliśmy komplet.

(CK)



Rodzinka „Flinstonów” - na fot. bez Wiktorii, która też będzie na Rajdzie Koguta



W Rajdzie Koguta pojadą w składzie Witek, Rysiek, Mirek, Paweł, Janosik, Jacek, Jasiu i Józek

Robili go 12 miesięcy

Czym jadą? - Starem 266, którego przebudowywaliśmy 12 miesięcy - mówi Paweł. - Auto służyło najpierw w wojsku, później w straży pożarnej, a my przebudowaliśmy go na kampera. Byliśmy nim na rajdzie Złomol w Albanii, miał kilka awarii, ale świetnie się sprawował. Teraz Rajd Koguta - jest szczytny cel i fajna trasa. Niestety, nie możemy w tym roku jechać na Złomol, to jedziemy na Koguta. Wszystko przed nami.

(CK)



MONIKA LUBECKA Ubezpieczenia

- NIERUCHOMOŚCI
- KOMUNIKACYJNE
- NNW SZKOLNE I ZAWODOWE
- ŻYCIE I ZDROWIE
- PODRÓŻE
- OC I MAJĄTEK PRZEDSIĘBIORSTW

monikalubecka@vp.pl

tel. 504 242 772

wiener
VIENNA INSURANCE GROUP

warta.



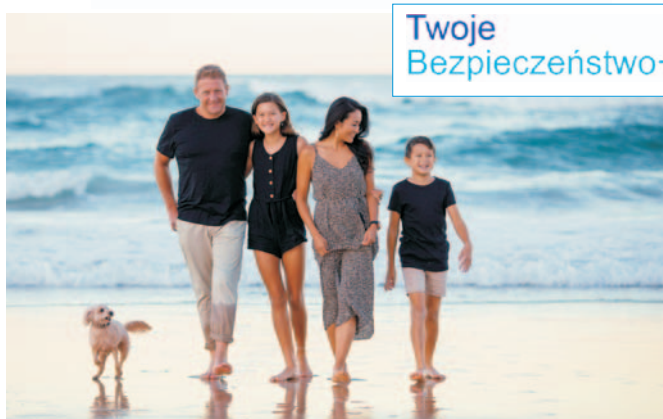
ERGO
HESTIA

HDI

REKLAMA



Ubezpieczenie na życie i zdrowie z gotowymi wariantami do wyboru



Twoje
Bezpieczeństwo+

Wybrany przez Ciebie
wariant bezpieczeństwa



Dla Ciebie
i rodziny



Dla Ciebie



Dla Ciebie
i dzieci



Dla Ciebie 60
(i rodziny)

+

Assistance
PRYWATNA
POMOC
PO WYPADKU



Assistance
rehabilitacja,
transport
medyczny

+

Pakiety, o które możesz rozszerzyć ochronę
po opłaceniu dodatkowej składki



Pakiet
Dzieci



Pakiet
Rodzice/Senior



Pakiet
kardiologiczny



Pakiet
dla aktywnych



Pakiet
komunikacyjny



Pakiet
onkologiczny

Magdalena Opoka - agent ALLIANZ • Oława, ul Brzeska 13/1U, tel. 724 600 802, e-mail: magdalena.opoka2@port.allianz.pl

REKLAMA

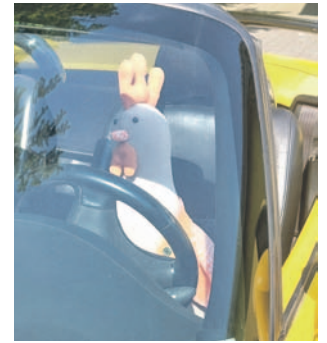


„A'albiel Garage”

Załoga „A'albiel Garage”

Joanna i Konrad - szalone małżeństwo z Wągrowca (Wielkopolska) - startują w w Rajdzie Koguta po raz pierwszy: - Fascynujemy się klasycznymi autami od dziecka. Chociaż w naszym garażu stoją najmniejsze z najmniejszych fiaty, w drodze głosowania na rajd jedziemy fiatem Barchetta. To najstarszy egzemplarz z modelu Barchetta (1995) w kolorze 258 Gorse Yellow (Giallo Ginestra), czyli mówiąc potocznie żółty sportowy. Ten kolor zawsze wyróżniał koncern Fiata. Poznać nas na drodze po skrzydłach A'albiela. Widać je wszędzie, to nasz znak rozpoznawczy. Naszymi samochodami nieraz wspieramy imprezy charytatywne - Rajd Koguta pierwszy raz. Przesyłamy zdjęcie z kogutem za sterami naszego „kogutowożu”.

(CK)



Kto prowadzi?



Malachite z Bierunia



Ekipa pięknego Malachite z Bierunia

Nazywam się Krzysztof Niedbala - oprócz mnie na naszą załogę składają się moja córka Natalia, chrzestny syn Krystian, piesek Morris i oczywiście nasz Malachite, czyli Mercedes-Benz w 124 coupe. Tegoroczny Rajd Koguta jest naszym drugim z kolei. Nasz numer w tym roku to 269. Jesteśmy zachwyceni atmosferą i klimatem, który zapewniają Tomek, Minister Leszek oraz cała wspaniała ekipa. Bierzymy udział w różnych charytatywnych imprezach motoryzacyjnych, bo lubimy pomagać. Przez wiele lat sami korzystaliśmy z pomocy fundacji, ponieważ moja żona wymagała intensywnej rehabilitacji po udarze mózgu. W tym roku udało się zgłosić Zosię Oćwieję, podopieczną mojej córki, która jest fizjoterapeutą. Pozdrawiamy.

EKIPA Z BIERUNIA!

Ci twardziele zadbają o porządek na rajdzie



Oni, czyli załoga policyjnych radiowozów prosto z Miami, New York oraz Californi, będą dbali o bezpieczeństwo całego Rajdu Koguta. Wyposażeni w kompletne uzbrojenie, kolczatki oraz radary. Tak oto Klasyczny Stargard zapewni bezpieczeństwo w amerykańskim stylu.

Co to znaczy, przekonamy się na trasie. Ekipa twardzieli, prawdziwych stróżów prawa, stawia się na starcie w składzie Tomasz, Grzegorz i Mateusz - poprowadzą do mety,

a przynajmniej spróbują, trzy amerykańskie radiowozy Ford Crown Victoria LTD, Ford Crown Victoria oraz Dodge Charger.

(CK)

AT69 ZŁOMBOL TEAM

To berlińsko-katowicka grupa szalonych przyjaciół-autoholików, miłośników starej motoryzacji i szeroko pojętego „graciarstwa”. Swoją przygodę, a tym samym i debiut (na 2 kółkach), mieliśmy w pandemicznym roku 2020, gdy po raz pierwszy, w składzie Kapitan Kryspin oraz Karol (z pizzy), wystartowaliśmy 20 czerwca na 2 rowerach Simson z silnikami Gnom i Maw z Berlina w kierunku Świnoujścia, biorąc udział w Złombolu STAY IN the CAR Edition. Po przejechaniu prawie 100 km w nieustającym deszczu i po 3 sklejonych dętkach zakończyliśmy naszą karkołomną wyprawę. Natomiast pierwszy start 4 kółkami miał miejsce 26 czerwca 2021, gdy w składzie Kapitan Kryspin, Artur „Młody” i Piotr „Nowy” wystartowaliśmy w krajowej edycji Złombola tzw. PLAN C (Katowice - Zalew Sulejowski), jadąc niezawodną Skodą Forman 1,3 z przyczep-



AT69 ZŁOMBOL TEAM z Patrykiem Mikiciukiem

ką namiotową CAMP-LET GLX. Rok 2022 okazał się dla AT69 ZŁOMBOL TEAM przełomowy. W czerwcu zadebiutowaliśmy w VI Rajdzie Koguta wraz z nową załogantką i maskotką teamu - blabladorką FRIDA The Dogg i Rafałem „DEXTERem”.

Zaś z początkiem września nadszedł jak do tej pory największy sprawdzian dla ludzi i sprzętu, czyli Złombol ALBANIA Edition, który udało się przejechać Skodą Forman bez ani jednej awarii, w składzie: Kapitan Kryspin, Karol (z pizzy) i Stasiu „Łysy

z Brazzers”. W 2023 skupiamy się przede wszystkim na VII edycji Rajdu Koguta, jednak z uwagi na powiększenie ekipy planujemy wyruszyć na 2 wozy, w następującym składzie:

- 1) Skoda Forman: Kapitan Kryspin, Baca, Karol (z pizzy)
- 2) VW Passat B4 Variant: Rafał „DEXTER” + blabladorka FRIDA, Artur „Młody” + Jack Russell MELA, Kamilek

Zapraszamy wszystkich na nasz profil FB AT69 ZŁOMBOL TEAM i 3majcie kciuki za bezpieczną i bezawaryjną podróż w tym roku!

(CK)

Ogarek dzielnie sobie radzi

To już moja trzecia edycja rajdu. Ogarek dzielnie radzi sobie wśród dużej ilości kilometrów. Został w pełni odrestaurowany przeze mnie.

Nazywam się Sebastian, jestem z Białobrzegów nad Pilicą. Motorowery zawsze mi towarzyszyły od dzieciństwa, czerpię satysfakcję z jazdy jak i z napraw :)

Auto posiadam współczesne niestety :) lecz to właśnie ogarek daje mi najwięcej frajdy.

Ludzie reagują, uśmiechają się oraz zaczepiają przy okazji opowiadając swoje historie z takimi sprzętami właśnie z tamtej epoki.

SEBASTIAN MAJAK



Kamil: - Kanał się rozpędza...

Z Kamilem Jańskowskim, prowadzącym kanał Muzeum Motoryzacji Wena w Oławie na YouTube, rozmawia Jerzy Kamiński

- Jak długo ciągnąłś program „Absurdy Drogowe” w TVN Turbo?

- Program nie jest już nagrywany od około trzech lat, a przy jego realizacji spędziłem bodajże sześć bardzo dobrych lat. Na castingu byliśmy w 2014 roku, czyli to już blisko dekadę temu. Zrobiliśmy 13 sezonów Absurdów, po 8 odcinków w sezonie, a w każdym odcinku średnio pokazywaliśmy 12 absurdów. Sporo tego, ale to był bardzo dobry czas.

- Czy robiliście kiedyś odcinek z olawskimi absurdami drogowymi?

- To jest najczęściej pojawiające się pytanie dotyczące całej mojej historii pracy w telewizji. Bardzo trudno jest mi na nie odpowiedzieć, ponieważ nagraliśmy ponad 1200 Absurdów, więc zwykle nie jestem w stanie podać precyzyjnie, o co chodziło w przypadku konkretnej miejscowości. To troszeczkę tak, jak z zespołami Lady Punk czy Perfect w trasie - w pewnym momencie nawet nie wiesz, gdzie jesteś. Jak myśmły wyjeżdżali na Absurdy, to taka trasa trwała na przykład 10 dni, a w trakcie jednego odwiedziliśmy 8-10 miejscowości, co w sumie daje około 100 miejsc, gdzie byliśmy, więc naprawdę już w okolicach 5-6 dnia nie masz pojęcia, gdzie nocowałeś wczoraj, a gdzie będziesz jutro. Wszystko się miesza do tego stopnia, że nie wiesz, czy dany absurd był nagrywany w Oławie, Poznaniu czy może w Białymstoku. Ale na pewno coś w Oławie kręciliśmy. O, mam w telefonie informację, że chodziło o jakieś zagrodzone schodki osiedlowe.

- A pamiętasz z tych wszystkich programów najbardziej absurdalny absurd ze wszystkich?

- Chciałbym odpowiedzieć prosto, ale nie da się. Jest kilka kategorii absurdów i w każdej są takie bardzo absurdalne absurdy. Są absurdy pt. „Skok na kasę”, gdy np. jakaś ławeczka złożona z czterech prętów kosztuje 100 tys. zł. Są absurdy wynikające z przepisów. Gdy nagrywaliśmy Absurdy, był taki przepis unijny, że jeżeli UE dotowała inwestycję, to przez 5 lat po oddaniu jej do użytku, nie można było niczego zmienić. W związku z tym budowano ronda z wypustkami, które miały kiedyś stanowić odnogi dróg, ale w trakcie tych 5 lat zmieniał się plan, więc tych dróg już nie zbudowali. Do dzisiaj mamy sporo takich rond, z których wyjazdy nigdzie nie prowadzą i już nie poprowadzą.

Ale taki największy absurd chyba dotyczył wiaduktu czy mostu drewnianego, który po zainwestowaniu w niego dziesiątek milionów złotych przez 2 miesiące był otwarty, a potem półtora roku zamknięty i remontowany, następnie 2 miesiące otwarty i znów remont. I tak przez 10 lat. Gdy przyjechaliśmy, aby go nagrać, właśnie miał być otwarty, ale... był zamknięty. Finalnie chyba miał być rozebrany i bodajże wykonany na nowo w wersji betonowej. To są tego typu absurdalne absurdy. Co ciekawe, bardzo często spotykaliśmy się z zarzutami, że Absurdy realnie niczego nie zmieniają w życiu. Czasem jednak przez kilkanaście lat ludzie wnioskowali o jakąś zmianę znaków, a wystarczyło, abyśmy wykonali jeden telefon i była reakcja. Bywało, że dzwoniłem w poniedziałek do jakiegoś urzędu, zdjęcia mieliśmy w czwartek i zdarzało się, że w tzw. międzyczasie dało się coś naprawić. W tych drobniejszych absurdach bardzo często dało się coś poprawić czy naprawić.

- Od jakiegoś czasu współpracujesz z Muzeum Motoryzacji Wena w Oławie prowadząc kanał na YouTube. Kiedy ruszyliście?

- W styczniu 2023 roku, ale najpierw była taka rozbiegówka, żeby wszystko się zapieło, aby odcinki były regularnie. Trzeba było się przygotować. Niedawno, bo w połowie maja, przekroczyliśmy liczbę 10 tys. subskrypcji i mamy oczywiście nadzieję na więcej.

- Czy prowadzenie tego kanału to jedyne Twoje pole współpracy z Weną?

- Działalność Muzeum, gdy już będzie otwarte, ma być na tyle szeroka, że z pewnością coś tam się znajdzie. Mam nadzieję, że ta współpraca wyjdzie poza kanał youtubowy, bo generalnie i sama idea muzeum, i idea Rajdu Koguta, są dla mnie ciekawe, intrygujące i chciałbym w nich uczestniczyć.

- Czy przez te 5 miesięcy na YouTube coś się zaszokowało, zdziwiło, jakieś nietypowe reakcje?

- Wcześniej pracowałem w TVN Turbo, zatem wszystko co robiłem i robię ma wspólny mianownik - „motoryzacja”. Dla mnie absolutnie ciekawe jest to, jak ludzie, którzy mają jedną pasję, potrafią się z sobą kontaktować, potrafią mile spędzać czas. Niesamowite, że jest ktoś, kogo poznałeś kilka lat temu przypadkowo podczas realizacji Absurdów Drogowych, a teraz go widzisz w Oławie, bo przyjechał zoba-

czyć eksponaty, a dzięki temu, że mamy wspólną pasję to od razu łapiemy dobry kontakt. Ta interakcja między ludźmi jest głęboko zakorzeniona. Dzięki wspólnej pasji spotykamy się ponownie, mamy tematy do rozmów. Jeżeli chodzi o odbiór kanału, to generalnie jest pozytywny. Jest mnóstwo osób związanych z muzeum, które mu kibicują i czekają, aż ono się wybuduje. Oczywiście świat internetu jest dziś tak zbudowany, że i u nas pojawia się hejt. Zdarzają się nieprzyjemne komentarze, ale staramy się tym nie przejmować. Natomiast jeżeli pojawia się konstruktywna krytyka, to wyciągam z niej wnioski i dzięki niej możemy stworzyć w internecie miejsce jeszcze bardziej przyjazne dla naszych motoryzacyjnych przyjaciół.

- Rozumiem, że teraz kanał jest rodzajem nakręcania zainteresowania Muzeum, które wkrótce ma być otwarte. A czym ma być ten kanał docelowo, gdy już wszystko będzie działało?

- Teraz kanał się rozpędza i za cel ma rozpropagowanie Muzeum wtedy, kiedy ono nie jest jeszcze otwarte, natomiast gdy Muzeum powstanie, kanał będzie miał znacznie szersze spektrum działania. Będziemy wtedy prezentować odcinki codziennie, choćby z życia muzeum, będą prezentacje eksponatów, będą różnego rodzaju serie na tym kanale... Warto wiedzieć, że jeżeli odcinek na YouTube trwa 12 minut, to nagrywa się go o wiele, wiele dłużej. A jeszcze dłużej się to wszystko montuje, więc przygotowanie jednego odcinka to jest dobry dzień roboty. Ale pracy nam nie zabraknie. Muzeum to jest ogromna inicjatywa. Prawdopodobnie będzie to największe muzeum

w Polsce, bo to 5,5 tys. metrów kwadratowych, wliczając antresole może to być nawet 6,5 tys. metrów kwadratowych, około 300 wystawionych eksponatów, a cała kolekcja liczy ich około 500. Będzie więc rotacja. Jak ludzie będą przychodzili, zawsze będzie coś nowego. Przez kanał na YouTube będziemy ich o tym informować. O tym, co aktualnie będą mogli zobaczyć. Chcemy stworzyć też serię odcinków z wywiadami, na przykład gdy przyjedzie do nas znany i lubiany aktor, zapytamy go o motoryzację, o wspomnienia. Przecież w naszym Muzeum są samochody, które były obecne w dzieciństwie każdego z nas. Wyobrażam sobie taką sytuację, że osoba powszechnie znana i lubiana opowiada, jak to maluchem jechała na wakacje do Bułgarii czy do Ustki itp.

- W ilu subskrybentów, czyli inaczej obserwujących, mierzyliście z Tomkiem Jurczakiem, gdy kanał powstał?

- Oczywiście chcemy aby było ich jak najwięcej. Dzięki naszemu widzom kanał Muzeum Motoryzacji w Oławie ma już 10 000 subskrypcji, co było naszym pierwszym marzeniem.

- No i już tyle macie. Co dalej?

- Z Tomkiem mam bardzo dobre zrozumienie. Jest to wyjątkowy człowiek, o czym z pewnością wszyscy uczestnicy Rajdu Koguta przynajmniej raz w roku mogą się przekonać, gdy go poznają osobiście. Przy tworzeniu kanału mam wolną rękę, natomiast jego finalny kształt to efekt pracy wielu osób. Jest w to oczywiście zaangażowany Tomek, ale mam też wyjątkowego ope-



Kamil Jańkowski

ratora kamery - Henryka. Do tego dochodzą Paweł i Darek, czyli mechanicy, na co dzień pracujący przy muzealnych eksponatach. Jest też oczywiście człowiek orkiestra, ulubieniec publiczności - zawsze uśmiechnięty Minister Leszek. Rosnąca liczba subskrybentów to dla nas sygnał, że tworzone przez nas treści się Wam podobają. I jeżeli mamy tak pozytywny odbiór, za co serdecznie dziękuję, to mamy jeszcze większą energię do tworzenia ciekawego kontentu zbudowanego wokół prawdziwej motoryzacji. Jeżeli chodzi o liczbę subskrypcji, to każda kolejna daje nam tyle samo radości. Mamy takie prywatne archiwum, w którym dokumentujemy zrzutami ekranu kolejne poziomy - 5000, 7000, czy właśnie ostatnio 10 000 subskrypcji. Oczywiście apetyt rośnie w miarę jedzenia i chcemy, aby ta wartość była coraz większa.

- Czy poznałeś już wszystkie eksponaty muzealne i czy masz wśród nich jakiś swój ulubiony?

- Wszystkich jeszcze nie poznałem, ponieważ są schowane w kilku halach i nawet gdybym w nich był, to są tak gęsto upchane eksponatami, że nie sposób ich lepiej poznać. Natomiast auto, które najbardziej mnie ciekawiło, już poznałem. Miałem nawet okazję się nim przejechać. To jest BMW Z8, taki roadster z końcówki lat 90. Samochód jest dla mnie wyjątkowy, bo

- Gdy widzisz auto, to co dla ciebie jest ważniejsze? To, że ono jest technicznie nietypowe, bo śrubka jest nie po tej stronie co zwykle albo ma wyjątkowe światła, czy ważniejsza jest historia człowieka, który tym autem jeździ, który je odbudował? Jakbyś to zważył?

- To jest pytanie z gatunku tych, na które nie ma dobrej odpowiedzi, bo każde auto to jest indywidualna historia. Jeżeli chodzi o mnie i o takie auto do użytku codziennego, które możemy kupić sobie w salonie, to mi się z wiekiem zmieniło. Kiedyś wydawało mi się, że wyłącznie auta sportowe. Z wiekiem okazuje się, że jednak auta bardziej wygodne, bo są przyjemniejsze. Natomiast generalnie, jeżeli chodzi o motoryzację, to tym, co mnie interesuje, co kręci, jest wolność za kierownicą. To jest zawsze intrygujące i tutaj nie ma absolutnie żadnego znaczenia, czy jedziemy autem za 200 zł, za 200 tys. zł czy za 2 mln złotych. Wspólny mianownik ich wszystkich to niezależność - gdzieś jedziemy, jesteśmy wolni, stanowimy sami o sobie i to jest ta część motoryzacji, która mnie najbardziej kręci. Oczywiście to jest wszystko potęgowane wysoką mocą czy dźwiękiem silnika, ale sama istota zawiera się w tym, że za kierownicą mamy po prostu wolność.



Na planie majowego odcinka poświęconego kalendarzowi Kobiety Żuka. Z lewej rzecznik OSP Oława Krzysztof Gielsa



Mirek jest z okolic Wolsztyna (dokładnie z Kopanicy), a Jarek z Lubonia koło Poznania



W żyłach mają benzynę zamiast krwi

- Na imię mam Mirek, ksywka Arizona, jeżdżę i startuję na motocyklu 30-letnim Yamaha Virago 750, która jest naprawdę w bardzo dobrym stanie wizualnym i technicznym. W ubiegłym roku postanowiłem z racji pasji założyć z kolegą stronę fanpage na Facebooku „Motocyklowa Droga Arizony i Luizjany” - było nas już dwóch, za chwilę dołączyły następne osoby, w tym kobiety. Ogólnie jest nas już 6 osób, które łączy jedna pasja - podróże i motocykle. Ale gdy do tego dodamy chęć pomocy, to robi się coś wspaniałego. Robić to, co się kocha, a przy tym pomagać. Wszystko zaczęło się parę lat temu, gdy

poznałem w pracy kolegę Jarka i był zamiar zrobić coś, co będzie naszą odskocznią od pracy, a że lubimy jeździć, bo jesteśmy kierowcami ciężarówek i każdy z nas ma ksywkę Arizona, od tablicy rejestracyjnej z Ameryki, a Jarek - tak się składa - ma żonę o imieniu Luiza, do tego dodaliśmy to, co kochamy, czyli motocykle i drogę - z tego powstał nasz fanpage „Motocyklowa Droga Arizony i Luizjany”. Lubimy podróżować motocyklami, bo to daje nam wolność, przyjemność z jazdy, odkrywanie pięknych miejsc. W każdy piękny weekend wybieramy się po Polsce lub za granicę - bardzo dużo do zwiedzania

jest u naszych południowych sąsiadów, ostatnio była Czeska Szwajcaria, był Hel i wiele innych wspaniałych miejsc. Zarziliśmy się tą pasją, ale nie tylko siebie, bo i innych. Chyba motocykl będzie do końca życia w garażu - śmiejemy się, że to już choroba niewyleczalna. W żyłach płynie w nas benzyna, zamiast krwi. W tym roku robimy coś wspaniałego i pierwszy raz startujemy w Rajdzie Koguta pomagając chorym dzieciom. Mało tego, zgłosiliśmy też chore dziecko, Kubusia. Jak to było? Zgłosił się do nas pan Andrzej, że jest ojcem chorego dziecka i spytał, czy pomożemy. Oczywiście. Nie było chwili

czekania. Od razu zapisaliśmy „Motocyklową Drogę Arizony i Luizjany” oraz Kubusia. Po dłuższej rozmowie z Tatą Kubusią w podziękowaniu mamy zaproszenie na Podkarpacie do Kubusia i na pewno się tam wybierzemy, a przy tym znów przygoda i malownicza trasa z Wielkopolski. To około 600 km, ale znając siebie wyjdzie nam dużo, dużo więcej... To jest piękne, robić to, co się kocha, a przy tym pomagać. Oczywiście zachęcamy do obserwacji i polubienia naszego fanpage'u na Facebooku i do zobaczenia na Rajdzie Koguta i na mecie w Stegnie.

(CK)

Zawsze byłem fanem starej motoryzacji



Arek z Beatą

- Wezmę udział udział w Rajdzie Koguta 2023, bo zawsze byłem fanem starej motoryzacji i zostałem właścicielem zabytkowego VW Passata - mówi Arkadiusz z Chodzieży w województwie wielkopolskim. - Można brać udział w złotych tym autem i pomagać charytatywnie. W rajdzie wezmę udział z partnerką Beatą. Pozdrawiam.

(CK)



Kurczak Truck

Kurczak Truck od lat wspiera projekty charytatywne nie tylko samodzielnie wspierając je ze swej strony, ale też poprzez propagowanie samej idei pomagania - Dotychczas zebraliśmy kilkanaście tysięcy złotych od naszych darczyńców na projekt wsparcia dzieci z domów dziecka w ramach

Kurczak Truck

Złombola, również inne zbiórki nie są nam obce - mówi Maciej Żukowski z ekipy Kurczak Truck. - W tym roku ruszamy z Kogutem, aby pomagać potrzebującym!

Ekipa Kurczak Truck pochodzi z wielu miast - to Warszawa, Radom, Białystok, Piaseczno i Konin.

(CK)

LAKIERNIA PROSZKOWA KABINA - 10 METRÓW

Kontakt 501 169 184

Niemil 92

NAJWYŻSZA JAKOŚĆ • NAJLEPSZA CENA • NAJSZYBSZA REALIZACJA



SŁONECZNY NOWY OTOK

Mieszkania z ogrodami od 45 m² do 73 m²



ul. Wesota, Oława
50°55'56.4"N 17°15'58.5"E

Zalety naszej inwestycji:



Ogrzewanie
podłogowe



Pompa
ciepła



Prywatne
ogrody



Niskie koszty
utrzymania



Galeria Handlowa
(Sklepy, Dyskont, Restauracje, Kino)
600 m ~2 min



Komunikacja miejska
600 m ~2 min



Szpital
3,4 km ~8 min



Szkoła podstawowa
2,1 km ~5 min



Liceum ogólnokształcące
3,0 km ~8 min

www.SlonecznyNowyOtok.pl

www.bmmdeweloper.pl | angelika@bmmdeweloper.pl | +48 793 702 702



BMM
Developer

Minister Leszek po



Chwilo trwaj! Minister Leszek w Giżycku

Gdyby ktoś wam powiedział, że przyjechał do Łodzi rządową limuzyną z ochroniarzami jakiś minister i rozdawał pieniądze, a tłum zebrał się taki, że zablokował Piotrkowską, uwierzylibyście? To jest właśnie taka historia

Tyle, że limuzyna była „żon-dowa”, papierowe „banknoty” o nominałach „500 + kogutów” wydrukowała Wena, wszystko działo się przed... Ministerstwem Śledzia i Wódki, bo tak się nazywa jeden z łódzkich lokali, „ministrem” był pan Leszek, na co dzień reperujący stare auta na potrzeby Muzeum Motoryzacji Wena w Oławie, a ochroniarzy odgrywali miłośnicy aut

z Wrocławia, zaprzyjaźnieni z Weną.

Prawdziwa była za to Łódź, prawdziwy był tłum na Piotrkowskiej, który tak zatamował ruch, że lokalne władze musiały interweniować. Prawdziwe było też rozdawanie lewych pieniędzy, przy czym służyło... zbieraniu tych prawdziwych.

- Panie Leszku, wygląda pan na poważnego człowieka” sta-

tecznego, a tu takie jaja? Cała Polska jedzie za ministrem Leszkiem.

- No tak, w Łodzi nawet, gdy rozdawałem „500+”, to ludzie stali w kolejce do mnie dwie i pół godziny!

- Ręka bolała?

- Ręka jak ręka, ale nogi bolały! Ale jakoś wytrzymałem...

- Wszystkie babki chcą mieć teraz z panem zdjęcie. Co na to żona?

- Dokładnie to jeszcze nie wie, jak było, bo nie widziała, co się działo... Ale zaraz po powrocie uprzedziłem, że może być różnie. Na szczęście nie jest tak zazdrosna. W tym wieku, to już nie jest takie ważne.

- A tak całkiem serio, jak pan do tego wszystkiego podchodzi. Bo z jednej strony to jest zabawa, z drugiej konkretna pomoc i zbieranie pieniędzy dla potrzebujących dzieci.

- No faktycznie nie jest to tylko taka sobie zabawa. Jak to mówią w żargonie, rajcuje mnie takie coś, żeby ktoś był zadowolony z tego, co się robi. No i było to widać już w Oławie, skąd ruszał Rajd Koguta, a potem w Giżycku. I brawa były, i „Sto lat” słyszałem...

- Nie męczyło to pana?

- Nie. Najgorzej jak w Giżycku szliśmy coś zjeść, a tu chcą fotkę, tam fotkę...

- Sława, panie Leszku.

- To mnie trochę męczyło, ale wszystko idzie przeżyć.

- Czy to pana w jakiś sposób krępowało, że tak wszyscy podchodzą, chcą się przywitać?

- Nie, raczej nie krępowało. Gorzej było z mówieniem, bo to trzeba trochę umieć.

- To pewnie teraz czekają pana kursy wygłaszania przemówień.

- Tak, tak. Tak jak naszego premiera uczyli języka polskiego...

- To co dalej będzie? Jest pan „ministrem”. Potem „premierem”, „prezydentem”?

- No to się okaże.

- Rozumiem, że na razie pomaga pan Tomaszowi Jurczakowi zrobić to jego wymarzone muzeum, a potem...

- Zrywam się i idę w świat (śmiech)

- Bruksela?

- Jakoś tak.

- I co on na to?

- Nie wiem. Wszystko będzie zależało od trudnych negocjacji. Czy będzie z użyciu „złota karta” do bankomatu czy nie (śmiech).

- Ale tak serio, to ma pan świadomość, że gdy powstanie w Oławie muzeum, to pan będzie jego twarzą?

- Z tego wszystkiego tak wynika. Pewnie ktoś tam będzie chciał zrobić sobie ze mną fotkę.

- A gdyby pan był ministrem, to wołałby pan nadal być samozwańczym ministrem w Ministerstwie Wódki i Śledzia, czy jednak z Ministerstwie Pomagania Ludziom?

- Wołałbym być ministrem od pomagania ludziom. Tu w Wenie nauczyłem się pomagania i przy tym zostanę.

- Czy długo trzeba było pana namawiać do bycia tym „ministrem”?

- Ja tam nie daję się długo namawiać.

- A są jakieś granice tego aktorstwa? Jest coś, czego na pewno pan nie robi, nawet dla pomagania? Na przykład ubrałby się pan w sukienkę baletmistrzyni?

- O nie! Tego na pewno bym nie założył. Gajerek jakiś to tak, ale już babskie stroje to nie. Wyglupianie wchodzi w grę, ale rozsądne. Na razie nie musiałem odmawiać. Generalnie jestem na TAK. W domu nie wysiedzę. Aby tylko zdrowie dopisywało...

■ Sława rosta

Na facebookowym profilu Muzeum Motoryzacji Wena w Oławie pan Leszek od dawna jest częstym bohaterem - jako ten, który doprowadza do użytku stare samochody. Gdy tylko pojawiał się jego zdjęcie, w komentarzach dominowały takie opinie: - Należy mu się szacunek. Świetna robota! Brawa dla pana Leszka! Zdrowka, Lechu! To świetny fachowiec. Można pana Leszka „pożyczyć” na dwa miesiące? Pan Leszek robi jak wściekły. Jest najlepszy... Itd. Itp.

Parę miesięcy przed ubiegłorocznym rajdem atmosfera wokół pana Leszka gęstniała. Nikt już nie pamięta, kiedy był ten pierwszy raz, ale nagle okazało się, że to „minister”, który składa wizyty, odwiedza, pozdrawia. Użytkownicy Facebooka podchwycili kon-

wencję, uwierzyli w „ministra” i od tej pory pan Leszek już musiał co jakiś czas pełnić tę rolę.

- Tak, to ja wymyśliłem „ministra Leszka” - przyznaje Tomasz Jurczak, prezes Weny i szef Muzeum Motoryzacji Wena w Oławie. - Chciałem, aby pan Leszek, którego przeszłość nie zawsze była wesoła, mógł coś dobrego zrobić i czuć z tego satysfakcję. A że jemu to się spodobało, bawimy się razem, wykorzystując postać „ministra” do promocji akcji charytatywnej.

W sklepie ze strojami do przebierania się Jurczak kupił panu Leszkowi trzy komplety stosownego garnituru w paski i... stało się. Od tej pory to już BYŁ minister Leszek, bez którego żadna poważna impreza motoryzacyjna nie może się odbyć.

Jurczak opowiada, jak bardzo zdziwił wszystkich tłum na Piotrkowskiej: - Owszem, obecność w Ministerstwie Śledzia i Wódki była dla uczestników Rajdu Koguta obowiązkowa, bo z tym było związane jedno z zadań na trasie. Ktoś jednak napisał na jakimś łódzkim profilu, że minister na Piotrkowskiej rozdaje po 500 złotych, a wtedy zaczęli tam przychodzić mieszkańcy. Zresztą nie tylko, bo i obcokrajowcy. Stali w kolejce, brali te nasze „500 kogutów” i pytali, gdzie to można wymienić na dolary. Musieliśmy wszystkim tłumaczyć, że to tylko żart w ramach akcji charytatywnej. Na szczęście wszyscy rozumieli i było dużo śmiechu oraz wspólnych fotek.

■ Kim naprawdę jest pan Leszek?

Wcześniej mieszkańcy powiatu niewiele o nim słyszeli, bo nie pochodzi stąd. Dopiero 3 lata temu oławskiej „Gazecie Powiatowej” zgodził się powiedzieć coś więcej o sobie.

Pochodzi z Trzebnicy w Zagłębiu Miedziowym, gdzie



„Minister” Leszek po godzinach dłubie sobie w starych autach i tak już chyba zostanie



Minister po godzinach bywa na różnych targach motoryzacyjnych, obecnie najczęściej w towarzystwie oławskiego jelcza. Dwa w jednym - to się nazywa promocja regionu!

godzinach

pod Lubinem przez ponad 20 lat prowadził swój warsztat samochodowy.

- Lubilem robić przy maszynach od maleńkiego - mówi Leszek Jankowski, bo takie nosi nazwisko. - Cały czas mnie to pasjonowało. Nawet kiedyś z palcami miałem problem, bo jak pomagałem przy traktorze w kółku rolniczym, a miałem wtedy 8 lat, zmiażdżyło mi dwa palce. To był taki poślizg, ale najwyraźniej już wtedy wkładałem palce nie zawsze tam, gdzie trzeba.

Z traktorów przerzucił się na rowery. Ponieważ czasy nie były lekkie i na dwusłady trzeba było mieć talony, pocekał, aż ojciec kolegi i jego takie zdobyli. Wtedy z dwóch rowerów zrobił jeden, czyli był rowerowy tandem. I to na kołach 26 cali, czyli tak zwanych balonówkach.

- Zawodów to miałem kilka - mówi. - Byłem kierowcą, chciałem jeździć na tirach, marzyłem o tym, nawet zrobiłem pierwszą kategorię prawa jazdy, ale z tirami nie wyszło.

Trafił do PZGS, czyli Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni, gdzie ciężarówką jechał 18 rozwoził zaopatrzenie do sklepów. Jeździł też roburem. Pracował także w Zakładzie Energetycznym, trochę czasu spędził w Niemczech, ale najważniejszy był własny warsztat, 7 km pod Lubinem.

- Robilem głównie naprawy, blacharstwo, bo renowacja starych pojazdów to pasja, ale nie są to pieniądze - mówi pan Leszek. - Specjalizowałem się w mercedesach. Kolega zwoził uszkodzone, a ja przerabiałem, przekładki silnika benzynowego na diesla robiłem, anglikom kierownicę zmieniałem z prawej na lewą.

Sam jeździł wtedy dużym fiatem

A jak trafił spod Lubina do Oławy? Los, sprawy rodzinne. Warsztat zostawił synowi, a przyjechał tu, bo kiedyś nad morzem, w Jarosławcu, spotkał panią Lilę. A ona z Oławy. Ślub wzięli 10 lat temu. Akurat wtedy wygrała konkurs w „Kwadraciaku”, więc było parę tysiąków na podróż poślubną. Nie, nie samochodem, tylko wyjątkowo samolotem. Do Grecji.

Do Weny trafił przez motocykl oś. Na jednym z pierwszych oławskich zlotów, jeszcze wtedy w Rynku, poznał Jurczaka, który zaproponował

mu pracę. Więc z zapałem i pasją pracuje teraz w Wenie przy renowacji starych pojazdów. Odnawiał m.in. tę słynną syrenkę, pięknie pordzewiałą, z napisem „GS”, która wyglądała jak gruchot.

- I tak ma wyglądać - słyszemy. - Jakby właśnie miała dokończyć żywota - taki był pomysł właściciela - jakby się ledwo toczyła w ostatnich chwilach życia, a pod maską jest całkiem nieźle i daje radę. Podwozie zrobione, hamulce też, silnik pracuje, technicznie w 100% sprawna. Rdza, owszem, jest prawdziwa, ale miejsca z ubytkami są oczyszczone i zabezpieczone. Taka trwała ruina...

To on pracował przy tzw. oławskim jelszu. To już słynne auto, od kiedy Elżbieta Lisiecka na Facebooku zamieściła prośbę, aby ktoś pomógł jej odnaleźć ten „wytwór wyobraźni i rąk taty”. Wiedziała tylko, że w latach 80. jeździł po Oławie mały berliet na podwoziu żuka, w całości wykonany przez jej tatę, inżyniera Lisieckiego. Ludzie pomogli, auto jest już po renowacji.

- Wszystko w ręce musiałem wziąć, bo nie było żadnego projektu, żadnej dokumentacji, trzeba się było wielu rzeczy domyślać - opowiada pan Leszek. - To jedyny taki pojazd na świecie. Okna z berlieta, a resztę to z tego, co było akurat pod ręką. Co można, to zostawiłem na wzór i dorabiałem. Córka inżyniera Lisieckiego była w warsztacie, rozmawiałem z nią. Na tamte lata pojazd był ładnie zrobiony. Szkoda, że to tylko prototyp, bo coś z niego mogło być. Większy od nysy busik mógłby z powodzeniem jeździć po polskich drogach.

Po roku pracy w „Wenie” ludzie zaczęli go rozpoznawać z tych filmików i zdjęć w internecie, zaczęli kojarzyć z firmą. Zdarzało się, że ktoś ma ulicy rozpoznał, zagadał, że to ten Leszek od starych aut.

Najważniejsza jednak jest pasja. Bo pan Leszek traktuje te wszystkie auta z uczuciem, po przyjacielsku: - Odrestaurowywałem kupę starych pojazdów i do każdego podchodziłem z sercem. No lubię to, bo to jest moja pasja.

Choć czasem niespodzianki takie, że nawet jego zaskakują. I nie chodzi tylko o rdzę, choć z tego „oławskiego jelsza” wymiotł jakieś 15 kg brunatnego proszku. Czasem są inne. Na przykład spod tapicerki tej syreny wyleciało parę garści pestek ze śliwek. W filcu bywają mole. A bywa i tak, że między tapicerką a boczną ścianką można znaleźć prawdziwe gniazdo mrówek - jak było przy okazji auta inżyniera Lisieckiego. - Mnóstwo mrówczych jajeczek, prawdziwe mrówisko. A jakie wściekle były, gdy im to musieliśmy zniszczyć!

Czy można pokochać takie stare, mocno zardzewiałe samochody? Na to pytanie pan Leszek odpowiada nieco filozoficznie: - Można, można... Bo w nich wszystko jest proste. To o to chodzi. Owszem, trzeba czasem pomyśleć, jak odkręcić jakąś starą śrubę.



Na Piotrkowskiej każdy chciał „strzelić” sobie fotkę z „prawdziwym ministrem”

Co zrobić, żeby się udało, ale generalnie w tych starych autach wszystko można rozebrać do ostatniej śrubki. I to 3-4 kluczami. A w nowych to cały element od razu trzeba wymieniać. Zakręcania śrub uczył mnie kiedyś taki starszy pan. Zawsze posmaruj - mówił. Nie będziesz miał później problemów.

To cenna życiowa rada, która zawsze się sprawdza. W tym „oławskim jelszu” trochę tego smarowania brakowało, więc ekipa miała kłopoty z odkręceniem wszystkich śrub. Przy ich przykręcaniu pan Leszek smaru nie żałował, żeby kiedyś ktoś nie miał takich problemów.

Co dalej?

Parę dni po ubiegłorocznym Rajdzie Koguta do Weny dzwonią z Kielc: - Mamy tu taką imprezę Dub It Tuning Festiwal, nie wyobrażamy sobie, aby nie było na niej ministra Leszka. Będzie?

Oczywiście był. Odwiedził targi 25 czerwca jako gość na stoisku Magazynu Classicauto. Ponieważ tematem stoiska były wakacje w PRL, dlatego tym razem pan Leszek zaprezentował się w stylowych krótkich spodenkach. A obok oławski jelsz, nad którym długo pracował.

I zaraz te komentarze na FB: - Moto Grażynki mają zaszczyt wystawić swój zestaw w sąsiedztwie Pana Ministra.

- Wiejski Ogród Botaniczny: - Miłe spotkanie. Dobrze, że Pan Leszek przyjechał, to zasiłił mnie gotówką, pozdrawiam.

I tak już jest. I tak już będzie. Ciężko zerwać z tą konwencją, ale... Tomasz Jurczak już ma kolejny pomysł na ministra Leszka, choć nie bardzo chce go zdradzić: - Może podczas kolejnego Rajdu Koguta będzie rozdawał np. 1000 +. Kto to wie, w końcu - jak to w Polsce - każdy rok to rok wyborczy, a wszyscy ostro licują...

JERZY KAMIŃSKI
FOT. WENA



Przed Bankiem Spółdzielczym w Oławie, gdzie „minister” Leszek w otoczeniu „ochroniarzy” dostarczył zebrane podczas Rajdu Koguta pieniądze. Prawdziwe



Jedno auto można wygrać, drugie wylicytować

Rozmawiamy z Arturem Kopanią, prezesem firmy Poleasingowe.pl i współzałożycielem firmy Bidcar.pl

- Pojawiacie się w tym roku na Rajdzie Koguta w sześć samochodów, w tym dwa są wyjątkowe...

- Tak, cztery auta są naszej załogi, a dwa samochody są przez nas ufundowane. Jeden do konkursu, drugi do licytacji - od złotówki - na scenie w Stegnie.

- Dlaczego akurat Wartburg i Passat? (na fot. niżej)

- Jesteśmy znani z Sierry Jurka Owsiaka na 30. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. To była fajna historia, bo Jurek jeździł przy pierwszym Finale właśnie Fordem Sierrą. Dla Rajdu Koguta szukaliśmy samochodów, które coś sobą reprezentują. Ponieważ szukaliśmy nagrody, więc ważne było, aby stan Wartburga był dobry. Oczywiście szukaliśmy samochodu z duszą, ale jesteśmy wielkimi orędownikami tego, aby komuś dać w nagrodę nie problemu tylko radość z posiadania czegoś wyjątkowego. I ten Wartburg fak-



Artur Kopania, prezes firmy Poleasingowe.pl i współzałożyciel firmy Bidcar.pl.

tycznie taki jest. Znaleźliśmy go na węgierskich tablicach. Właściciel przyjechał nim z Węgier do Berlina, gdzie go kupiliśmy. Auto zachwyło nas przede wszystkim swoim stanem technicznym. Z racji tego, że nie było wiele czasu, zależało nam, aby to był naprawdę wyjątkowo dobry stan. Pierwotnie samochód był

matowy, teraz całe nadwozie jest polakierowane na nowo. Z racji tego, że długo stał, był niski stan oleju, hałasowała skrzynia biegów - trzeba było to zrobić Łożyska do połowy były w oleju, więc połowa skorodowała - i to jest zrobione. Był problem z wybierakiem skrzyni biegów, ale to też wymieniliśmy plus komplet

rozrządu, oleje, filtry, hamulce, regulacje itd. To wszystko jest zrobione, natomiast to, jak go widzimy - jest oryginalne. Wartburg został tylko wyparty i wyczyszczony. To właśnie nas zachwyło, że w tak znakomitym stanie zachowały się detale, tapicerka. Wszystko oryginalne. A to rocznik 1992.

- Coś więcej wiecie o historii tego auta? Pierwszy właściciel?

- Niestety, niewiele, bo były problemy komunikacyjne. Właściciel był tylko węgierskojęzyczny.

- A Volkswagen Passat?

- Widzimy, że jest na czarnej blaszce, czyli do końca był użytkowany. Akurat miałem być w Poznaniu przejazdem, kiedy pracownicy dali mi znać, że akurat ten samochód by się nadawał. Młody człowiek mógł się spotkać dopiero późno, ja akurat przejechałem, więc praktycznie w ciemnościach go kupowałem. Stan idealny. No i ta czarna blacha. Był delikatnie pchnięty w tył, najechał na słupkę, ale to wszystko zrobiliśmy. To, co było dla nas ważne, to DNA tego auta, oryginalny przebieg, jego historia. Na większości elementów jest oryginalny lakier, mamy też oryginalne wnętrza. Tu niemal nic nie było robione. Walczyliśmy tylko trochę z podsufitką, bo one mają tendencję do zwisania. Teraz jest w nim trzecia z kolei, ale wydaje się, że już nie będzie problemu. Zrobili-



śmy wszystko, co się dało, bo chodziło nam o to, żeby ktoś, kto kupi to auto, miał świetną bazę, dobrą lokatę kapitału.

- Auta dla Owsiaka, auta dla Rajdu Koguta. To jest bardziej przemyślana strategia marketingowa, czy odruch serca?

- Jesteśmy związani z motoryzacją, więc samochody są w naszym DNA. Poprzez te samochody wspieramy różne akcje. Trzeba pamiętać, że od wielu lat wspieramy na przykład „Przylądek Nadziei”. Z każdego wylicytowanego u nas samochodu idzie określona kwota na tę fundację. Pomagamy dzieciom, więc wszelkie tego typu inicjatywy są nam bardzo bliskie.

- Pierwszy raz na Rajdzie Koguta?

- Rok temu mieliśmy inicjację. Nasza załoga pojechała jednym autem, tak zapoznawczo. To był Volkswagen Westfalia - w tym roku to auto też się pokaże na rajdzie obok trzech innych.

- Rozumiem, że ty też jeździsz?

- Jak najbardziej.

- Jako kierowca Wartburga na nagrodę?

- Tutaj to wygląda tak - jeszcze się zastanawiamy, ile z trasy te samochody przejadą. Nie dlatego, że nie wierzymy,

aby dały radę, bo na pewno dadzą, są zrobione, ale zawsze może się zdarzyć kolizja, jakaś stłuczka, a auto musi być idealne na mecie, żeby je wręczyć zwycięzcy konkursu. To ma być nagroda, a niefajnie byłoby, gdyby w dniu finału wręczyć choćby zarysowane auto, bo dużo pracy w niego włożyliśmy. Minimalizując ryzyko, bierzemy lawetę. Na pewno więc Wartburg i Passat będą na starcie i mecie, będą brały udział w ewencie na torze Poznań, ale ile trasy pokonają na lawecie, jeszcze nie wiemy. W naszej ekipie będzie Adam Klimek znany z TVN Turbo, więc Adam też się pewnie pojawi w tych samochodach. To nie są eksponaty muzealne, zapraszamy więc do naszych stoisk, można dotknąć, zobaczyć, auta będą dostępne.

- Coś więcej o konkursie, w którym nagrodą będzie Wartburg?

- Nie chcemy za wiele zdradzać, to wszystko uczestnicy znajdą w paszportach. Nie chcemy budować wielkich barier wejścia, więc w konkursie chodzi np. o zrobienie zdjęcia z wlepką i powieszenie go na fanpage'u czy zarejestrowanie się na naszym portalu aukcyjnym Bidcar, który jest darmowy i jako jedyny w Polsce każdemu umożliwia sprzedaż aukcyjną samochodu. Oczywiście konkursy są dobrowolne. Chcesz wygrać Wartburga - graj. Chcieliśmy zrobić losowanie open, ale wartość tej nagrody zmuszałaby nas do zgłoszenia tego do komisji gier liczbowych, do tej całej papierologii, więc robimy to w formule konkursowej, będzie to oceniane, natomiast na starcie wszyscy mają dokładnie takie same szanse. Zatem kto lepiej i ciekawiej zaprezentuje pracę konkursową, może liczyć, że wygra Wartburga.

Poleasingowe.pl i Bidcar.pl jadą razem

- Rywalizowanie w szczytnym celu mamy we krwi - mówią. - Na co dzień zajmujemy się sprzedażą samochodów na aukcjach internetowych, a kiedy tylko mamy możliwość, chętnie angażujemy się w akcje dobroczynne. Na przykład w zeszłym i tym roku wystawiliśmy dwa nietuzinkowe auta na aukcje dla WOSP: Forda Sierrę, ja-

kim Jurek Owsiak jeździł organizując pierwszy finał (#SiemaSierra) oraz czterokolorowego Volkswagena Polo Harlekin (Polo 'and' Rock). Ekipa z Poleasingowe.pl startowała w Rajdzie Koguta już w zeszłym roku. Wtedy jechaliśmy Volkswagenem T3 Westfalia. Teraz łączymy siły z Bidcar.pl i wspólnie na start wystawiamy 6 aut. Poza

wspomnianym weteranem poprzedniego rajdu, nasze załogi pojedą również samochodami: Volkswagen Golf Mk2 GTI, Mercedes W115, BMW E24, a także Wartburg z 1990 i Volkswagen Passat z 1994 r. Te dwa ostatnie są kluczowe, bo po Rajdzie zmienią właścicieli. Wartburg, ufundowany przez Poleasingowe.pl, jest główną nagrodą dla zwycięzcy

wielkiego konkursu, organizowanego na trasie. Za to na mecie Rajdu w Stegnie Passata od Bidcar.pl wystawimy na licytację. Będzie mógł wziąć w niej udział każdy, nie tylko członkowie ekip rajdowych, a cała wylicytowana kwota powiększy jeszcze pulę, która przekazana będzie na cele charytatywne. Wartburga w bardzo dobrym stanie udało

nam się znaleźć w Berlinie, gdzie wcześniej o własnych siłach dotarł z Budapesztu. Passata kupiliśmy w Polsce. Co ważne, udało nam się znaleźć egzemplarz na „czarnych blachach”. Obydwa auta, choć w ogólnie dobrym stanie, nie były pozbawione usterek i mankamentów, ale wykonaliśmy wszystkie niezbędne naprawy mechaniczne i blacharskie.

Wszystko po to, aby cieszyły one nowych właścicieli, a nie były dla nich utrapieniem. W Rajdzie Koguta wystartuje szczęśliwa trzynastka - jedenasto pracowników i pracowników z Poleasingowe.pl i Bidcar.pl, którymi dowodzić będą Artur Kopania i Radosław Kopania.

(CK)



Jedno z tych aut można wygrać, drugie wylicytować



Patrzcie, jak pięknie zrobione





**FOR NOW.
FOR THE FUTURE.
FOR ME.
FORVIA.**

Take a journey that matters.



Lato spędzasz w trasie?

Wygraj zestaw bezpieczeństwa od FORVIA i ciesz się niezawodną jadą!

Na adres gosia@gazeta.olawa.pl wyślij zdjęcie pokazujące, jak przygotowujesz się do dalekiej podróży samochodowej*.

*Organizatorem konkursu jest Gazeta Powiatowa - Wiadomości Oławskie



FORVIA
faurecia

**Dołącz
do nas!**

Forma tego rajdu spadła mi z nieba!



Mapa na masce robi wrażenie

- Startuję pierwszy raz w Rajdzie Koguta, ale wcześniej już dużo razy startowałem w Złombolu - mówi Sebastian. - Niestety, Złombol i jego charakterystyka nie pozwala mi startować z rodziną, a tu Kogut i jego forma spadły mi z nieba, bo uwielbiam motoryzację i w końcu będę mógł cieszyć się wyjazdem całą rodziną.

Pochodzą z Nowego Sącza - to Alicja, Sebastian i dzieci Zuzia oraz Wojtuś. Auto to Lublin z silnikiem Andori

z przebiegiem 940 tys. km - w zeszłym roku objechał Złombol do Albanii. Kupiony był w Lublinie w firmie transportowej, w której służył jako wóz serwisowy i również jeździł po całej Europie. W tym roku pojedzie także na Złombol do Portugalii. Po zakupie przerobiony został na 5-osobowego kampervana z łóżkiem z tyłu. Z zewnątrz jak i mechanicznie bez przeróbek - wszystko w oryginale.

(CK)



Sebastian z rodziną



Zgredy 126



Najmłodszy członek ekipy
Tobiasz urodził się miesiąc temu,
7 maja, i też będzie w Stegnie,
jeśli pójdzie wszystko ok

Witam, jesteśmy rodziną która jeździ maluszkiem należymy do zakręconej ekipy Zgredy 126 z południa Polski. Namówiliśmy do udziału w Rajdzie Koguta już kilka ekip i staramy się promować to wspaniałe przedsięwzięcie, gdzie tylko mamy możliwość.

Ten Rajd będzie dla nas szczególnie, gdyż dołączy do nas 5. członek ekipy, w dniu rajdu będzie miał miesiąc. Nie wyobrażamy sobie lata bez udziału w rajdzie. Rocznie pokonujemy maluszkiem około 10 tys. km na różnych zlotach, ale również na co dzień sprawiając dużo radości

sobie jak i osobą spotkanym na trasie. Maluszek budzi mnóstwo emocji, a rok 2023 jest szczególny, bo to już 50 lat od początku produkcji Fiata 126 p w Polsce. Pozdrawiamy.

ZGREDY 126

Z SIDZINY POD BABIĄ GÓRĄ
SERDECZNIE POZDRAWIAM
MACIEJ TRZOP



Misiobus kolejny raz



Ekipa Misiobusa

Oto Ekipa Misiobusa: Misiiek - kierowca, Atka - zaopatrzenie w płyny wyskokowe dla pasażerów, Pati - zaopatrzenie gastronomiczne (niestety, w tym roku nie jedzie, ponieważ jej 17-to miesięczny Stasiu nie wysiedzi tyle czasu w samochodzie - a w ubiegłym

dał radę bez problemu przejechać Rajd Koguta), Bolek - mechanik, Szybki szwagier - śledziowy i grilmajster, Leżący szwagier - chyba jedyny, który odpoczywa na rajdzie, Aktor - najmłodszy w ekipie i Achim (nie ma go na zdjęciu, bo wystartuje pierwszy raz).

Ekipa z Kup podróżuje nie tylko na Rajdzie Koguta, ale bierze też udział w turystycznych rajdach klasyków.

- A co do zeszłorocznego Rajdu Koguta, to mieliśmy drobną awarię przyczepy namiotowej - mówi Misiiek. - Złapaliśmy kaptur przed samą Olawą, przed startem, i zostawiliśmy przyczepkę na poboczu (ochraniali ją Szybki i Leżący szwagier z „prowiantem”, którzy to czekali na znajomego z zapasowymi kołami, gdyż okazało się, że zapas, który był na przyczepce - a którego nie sprawdzałem przed startem - ma inny rozstaw śrub), a sami pojechaliśmy na start, bo już i tak byliśmy spóźnieni. Reszta Rajdu Koguta przebiegła już bez awarii. Zdarza się...

(CK)



Korzenie

Korzenie z mercem i fiatem uno

To nasza załoga Korzeni w składzie Grzegorz Zgred126, Edyta, Niki126 oraz KingaMaszka: - Drugi raz startujemy w Rajdzie Koguta, tym razem Mercedesem i fiatem Uno. Jesteśmy zakręconymi fanami klasycznej motoryzacji, co widać po posiadanej przez nas mini kolekcji. Uwielbiamy spędzać czas z ludźmi o podobnych zainteresowaniach, a Rajd Koguta ma niesamowitą atmosferę, którą tworzą fantastyczni ludzie. Jedziemy dobrze się bawić i pomagać!

(CK)

Znamy się na rajdzie

Zobacz tych, którzy ZA tobą albo PRZED tobą





MożeSięUdaMamyTomasza

Tak się nazywa ta ekipa z Ostrzeszowa w województwie wielkopolskim. Jej skład to Tomasz - mechanik, Teściu i Zięciu. - Przed nami trzeci Rajd Koguta - mówią. - Lublin przejechał już Turcję oraz Albanie, a za miesiąc ruszamy na Złombol 2023, czyli trasa Polska - Portugalia. Pozdrawiamy.

(CK)



Kawał świata za nimi

MożeSięUdaMamyTomasza



Załoga w składzie 2-2-3

Witamy serdecznie, nasza załoga w składzie 2-2-3, Rafał i Marta oraz 3 kurczaki Wojtek (9), Ola (7), Ada (1). Meldujemy się na starcie, jest to nasz pierwszy rajd i na pewno nie ostatni. Lubimy klasykę w każdej postaci, spędzać czas w gronie rodzinnym i przy okazji nieść pomoc drugiemu człowiekowi, dlatego właśnie wybraliśmy Rajd Koguta. Będzie to wspaniała przygoda dla nas i naszych dzieci, do tego rajdu zabiorą nas Mercedes-Benz C126 SEC 500 AMG 1986r. 5.0L V8 oraz Chevrolet ChevyVan G20 Starcraft 1993r 5,7L V8

(CK)

Jadą trzymając kciuki za Gabrysię

Wysyłam zdjęcie naszego samochodu i załogi, a raczej tej młodszej części, choć i tak nasza załoga będzie w niepełnym składzie, ale może po kolei...

Postanowiliśmy wziąć udział w Rajdzie Koguta 2023 całą rodziną, tzn. ja - Patrycja, mój mąż Bartek i nasze 3 córki - Pola, Alicja i Gabrysia. Samochód, którym mieliśmy pojechać to Mitsubishi Delica z 1995 r. Niestety, często życie pisze inne scenariusze niż sobie planujemy. Nasza najmłodsza córka Gabrysia ma wznowę białaczki i razem czekamy obecnie w szpitalu na przeszczep szpiku. W związku z czym pojedą tata Bartek z dwiema pozostałymi córkami. Bardzo żałujemy, że nie będziemy wtedy razem, ale oczywiście planujemy codzienny streaming z Rajdu. Za rok będziemy już w komplecie, za co trzymajcie kciuki.

Pozdrawiam - Patrycja Znamirska.

*

Gabrysiu, my też trzymamy kciuki za twoje zdrowie - powodzenia i zdrówka życzymy.

(CK)



Pola i Alicja



Kasie jedzie dla kogoś

Jadę dla Wiktorii

- Dołączyłam w tym roku po raz pierwszy do Rajdu Koguta - mówi Katarzyna Niemiec. - Jadę sama, ale jadę dla pewnej dziewczynki o imieniu Wiktorii, chorującej na SMA. Akcja nazywa się „Pocztówka dla Wikusi” i mam założoną skarbonkę dla dziewczynki na SiePo-

maga.pl. Mój motocykl to Honda Vt 500C z 1984 roku, więc tylko rok młodsza od pierwszej wyprodukowanej Shadow. W trakcie mojej trasy będę wysyłać pocztówki dla wspomagających naszą zbiórkę, a jest to nie tylko trasa rajdu: startuję z Podkarpacia i objeżdżam Polskę dookoła,

po czym (jeśli stan motocykla pozwoli) jadę na Litwę do Kowna i Wilna. Chciałbyś własną pocztówkę, a może magnes? Znajdź mnie na trasie albo napisz na Facebooku do „Kasia Na Hondzie”. Na pewno się dogadamy :)

(CK)

Był rower, jest polonez



Daniel i Marlena

- W 2022 roku planowałem przejechać Rajd Koguta Trabantem 601 z 1975 roku - opowiada Daniel. - Niestety, awaria silnika pokrzyżowała moje plany i dzień przed rajdem zdecydowałem się na zakup roweru za mniej niż 400 złotych, którym ostatecznie



Rok temu jechał rowerem, teraz Polonezem



A to Marlena i Poldek

przejechałem Rajd Koguta. W tym roku postanowiłem wziąć udział w Rajdzie Koguta ponownie, wspólnie z moją dziewczyną Marleną. Tym razem jednak chcemy przetestować naszego Poloneza Kombi

z 1999 roku przed wyjazdem na Złotoból do Nazare w Portugalii. Więcej o mnie można znaleźć w internecie pod @autadaniela. Pozdrawiam

(CK)

Złotowe Dziadki w akcji

- Auto kupiłem od starszego pana, który miał sad. Dwa razy w tygodniu w latach 90. jeździł tym autem do Holan-



Szymon, Dawid, Krystian i Szymon

dii po sadzonki - opowiada Krystian z ekipy Złotowych Dziadków (Buk koło Poznania). - Po 10 latach postoju pod sadem zaraz po kupnie odpalił na strzała. Teraz, po kompletnej odbudowie, nasza ekipa czterech Złotowych

Dziadków postanowiła nim objeżdżić Polskę, a przy okazji pomóc dzieciom. Rajd Koguta to impreza, na którą czekamy co roku.

Pozdrawiamy - Szymon, Dawid, Krystian i Szymon

(CK)



Ekipa mieszana

- Mieszana, bo ja z Bremen, a żona Ania z Opola - tłumaczy Wiesiek. - Jedziemy Audi 60 rocznik 1970. Jest dobra zabawa i można poznać ciekawych

ludzi znających się na motoryzacji. Jak co roku jedziemy i... jest cudownie. Pozdrawiam.

(CK)

Było zbyt komfortowo, więc wzięli... wóz strażacki

Załoga składa się z 4 osób. To Sebastian (40), Justyna (40), Julek (10) i Amelka (6). - To będzie nasz 3 rajd - mówi Sebastian Popiel. - Pierwszym była zimowa edycja, drugim w zeszłym roku Giżycko, w tym roku Stegna. Zawsze jeździmy całą rodziną, starając się zaszczepić w dzieciach pasję do motoryzacji oraz wspólnego spędzania czasu. Za pierwszym razem mieliśmy jechać starym Fordem Probe, ale że salon Forda, w którym pracowałem, przeznaczył na licytację samochody na weekend, jechaliśmy samochodem demo. Za drugim razem jechaliśmy 30-letnim Passatem z rozkładaną 30-letnią przyczepą kempingową PARADISO... ale zdecydowanie było zbyt komfortowo, więc w tym roku jedziemy specjalnie zakupionym na Rajd Koguta wozem strażackim z 1978 roku - Mercedesem LP608. Będzie

spartańsko, powoli, głośno i wesoło - ale o to właśnie chodzi w tym rajdzie. Wspólnie z nami podróżują członkowie bliskiej rodziny, w zeszłym roku jechaliśmy na 3 samochody, w tym roku pewniaków jedzie 5! Pozdrawiam!

(CK)



Było zbyt komfortowo, więc kupili na rajd... wóz strażacki



Sebastian Popiel z rodziną.

Tu się zostaje na zawsze



Cześć, nazywamy się Krzysztof i Justyna - to jest nasz trzeci Rajd Koguta. Jak się raz dołączy do koguciej rodziny, to już się zostaje na zawsze. Cały rok trwają przygotowania i z niecierpliwością

czekamy na kolejny wyjazd. Pozdrawiamy wszystkich uczestników rajdu i wielkie dzięki dla organizatorów za kawał ciężkiej pracy włożony w to, by czynić dobro...

(CK)

Motorystyczne love story



Rok temu w trasie do Giżycka z oryginalną maskotką



Już trenują

Całowanie

Gmina Karczew

Czy można sobie wymarzyć lepszą podróż poślubną niż Rajd Koguta? No właśnie. Oni to zrobią. Na dodatek nie muszą się przebierać - stroje Pana Młodego i Panny Młodej mają w bagażniku. Co za historia!

Monika i Mateusz są z Zielonej Góry. Poznali się na urodzinach wspólnego przyjaciela. Mateusz akurat kończył współpracę ze znaną siecią restauracji. - Byłem tam restauratorem i gdy trzeba było poszukać następcy, przekazałem restaurację właśnie Monice - mówi Mateusz.

Wtedy poznali się lepiej. Mateusz miał podpisany kontrakt ze spółką, do której należy marka, na wskazanie i wdrożenie nowego restauratora. I tak wdrażał Monikę, wdrażał... aż zostali parą. A teraz zostanie jego żoną.

Oboje są po przejściach, po innych związkach, mieli trochę zawirowań w życiu. Obecnie Mateusz jest dyrektorem generalnym w firmie produkującej ogrodzenia i wiaty, a Monika z powodzeniem prowadzi restaurację.

Rajdowy pierścienek zaręczynowy

Zaręczyli się rok temu na mecie Rajdu Koguta w Giżycku. W tym roku będzie to ich drugi koguci rajd i znów nietypowy, bo tym razem zaplanowali ślub. Pojadą na niego Fiatem 500 z 1974 roku - tym samym, którym brali udział w rajdzie rok temu.

Nie jadą sami. Na Rajd Koguta wybierają się w trzy auta. W jednym pojedzie przyjaciel z rodziną - ten sam, który odkupił od Mateusza Mercedesa. Drugie auto to też stary Mercedes, którym pojedzie Marcin - kolejny przyjaciel Mateusza, a jednocześnie i świadek. Reszta gości weselnych, a to będzie około 20 osób, dojedzie na ślub już wprost do Stegny.

Ślubu 10 czerwca o 14.00 udzieli im pani Monika z USC w Stegnie. Noc poślubną spędzą więc na plaży w Stegnie,



Monika i Mateusz

Zaręczyli się rok temu w Giżycku, ślub wezmą w Stegnie



To Monika w ich Fiaciku rok temu na trasie Rajdu Koguta - tu akurat w Oławie

dzą więc na plaży w Stegnie, wśród tysięcy rajdowiczów, którzy z pewnością będą gratulować i kibicować. - Tego nie możemy zepsuć - przyznaje ze śmiechem Mateusz.

Po uroczystości około godz. 17:30 powitamy Młodą Parę na naszej rajdowej scenie - zapowiada Tomasz Jurczak. - To będzie najgłośniejsze śpiewane „Sto lat” oraz „gorzko-gorzko” w Polsce...

W Stegnie zostaną do poniedziałku. Droga powrotna do Zielonej Góry będzie ich jedyną podróżą poślubną, bo w środę muszą iść do pracy.

Będzie Vespa dla Moniki?

Samochody to do tej pory była pasja raczej Mateusza, bo dla Moniki auto było tylko środkiem transportu, jeździła zwykłym Passatem Kombi. - Ja miałem parę marzeń motoryzacyjnych, które wszystkie spełniłem - opowiada Mateusz. - Fiat 500 Abarth, Mercedes Spider - on też pojedzie w Rajdzie Koguta, bo sprzedałem go przyjacielowi. Ostatecznie Monika tak się tym wszystkim zaraziła, że też kupiła sobie Fiata Abartha.

Mają wspólne hobby. To bieganie, góry, rowery i moto-

cykle. - Monika jest zakochana w Vespie i myślę, że to będzie jej następny pojazd - mówi Mateusz.

Tylko bliskich i życzliwych

- Czego Wam życzyć na nowej drodze?
- Myślę, że szczęścia, bo na całą resztę jesteśmy w sta-

nie zapracować - odpowiada Mateusz.

- A dzieci?
- O! Dzieci możecie nam życzyć. I to jest najlepsze, czego możecie nam życzyć.

- Gdyby ktoś się pytał, jaki chcielibyście prezent ślubny, to jak brzmiałaby odpowiedź?
- Życzylibyśmy sobie tylko obecności bliskich i pozytywnych osób, a całą resztę to sami zbudujemy...

(CK)

Pogodniaki

Wybrane z komentarzy na profilu Muzeum Motoryzacji Wena w Oławie

- Ciekawe, kiedy pisklaki się wyklują, może na następny rajd będą chrzciny.
- I właśnie dlatego RAJD KOGUTA 2023 Oława-Stegna jest TAKI NIESAMOWITY! 100 LAT MŁODEJ PARZE!
- Coś pięknego, chyba szybko wezmę rozwód i za chwilę poproszę wybrankę o rękę na rajdzie... Coś mi się zdaje, że oni spełniają marzenia wielu. Gratulacje!
- Historia na film.
- O kurczę. I to jest historia, którą będzie się wnukom opowiadać. 100 lat młodej parze!
- Super! Miłości na całe życie!
- Więc jakby nie inaczej... Poprawiny będą, myślę, przez kolejne 3 dni.
- Ale Pogodniaki!
- Dużo szczęścia dla tej Pary!
- Dużo miłości na całe życie dla nowożeńców.
- Piękna historia!
- Eee. To może za rok pępkowe?

Rozwijaj z nami branżę motoryzacyjną



Eberspächer

DRIVING THE MOBILITY
OF TOMORROW

Aplikuj i dołącz do nas - Rekrutacja@eberspaecher.com

Buchanka - reaktywacja

Tą historią żyli wszyscy uczestnicy ubiegłorocznego Rajdu Koguta. Jej zakończenie pokazuje, że naprawdę tworzą kogucią rodzinę. I nie ma w tym ani słowa przesady. Ani przypadków. Zresztą, żeby się o tym przekonać, przeczytajcie rozmowę z Gabrielą Maślak

- Jak zaczęła się ta historia?

- Był 2018 rok - podróżowaliśmy po Mongolii w przerwie przesiadkowej podczas podróży Koleją Transsyberyjską. Byli ze mną Łukasz i kilkoro innych znajomych. Tego dnia powietrze miało tak cudny smak i step pachniał tak pięknie, że w sercach poczuliśmy wolność. Wiedzieliśmy już, że chcemy wrócić tam na dłużej. Nasz przewodnik prowadził Buchankę, która i nam, i jemu, i kozie, i kurom służyła za transport. Postanowiliśmy, że po powrocie do Polski kupujemy Buchankę i w możliwie krótkim terminie wyruszamy z Gdańska przez Rosję do Mongolii. Pomysł załagał się w mojej głowie, więc było to przesądzone. Teraz musimy tylko odnaleźć się w tym wielkim świecie. Jakże się zdziwiłam, że nie ma w Polsce w ogłoszeniach „sprzedam”, ot tak, 50 Buchanek, z których mogę wybrać coś, co mi odpowiada. To, co znajdowałam w założonym budżecie, nie nadawało się nawet do tego, aby dotrzeć tym do domu, nie mówiąc o jakiegokolwiek wyprawie. Do poszukiwań, aby mi pomóc i ulżyć, dołączył mąż Robert i choć - delikatnie mówiąc - nie jest miłośnikiem starej technologii, angażował się bardzo, szukał, pomagał, wspierał. Poszukiwania przesunęły się coraz dalej, do Rumunii.

- I ostatecznie gdzie ją pani kupiła?

- W Bułgarii. To był wielki fart, bo akurat w kalendarzu miałam zapisaną delegację na targi do... Bułgarii. To nie do wiary, ale od miejsca targów Buchanka była całkiem niedaleko.

- I jak wypadło wasze pierwsze spotkanie?

- Z doktorem Markiem udało mi się na targi do Starej Zagory, na konferencję weterynaryjną. W trakcie konferencji poprosił weterynarza Yovko Haralanowa z Bułgarii o pomoc. Ostatecznie oświadczył, że z różnych powodów nie do końca może pomóc, ale poprosi kolegę i damy radę. Jakież było moje zdziwienie, gdy okazało się, że kolega mojego kolegi jest kolegą... właścicielem tej Buchanki z ogłoszenia! Poczułam wtedy że to TA, TA Buchanka będzie moja! Udał się w drogę do małej wioseczki między Starą Zagorą a Sylistrią. Jest! Moim oczom ukazała się ONA. Z walącym sercem najpierw wpakowałam się pod auto. Bo rama. Leżę, patrzę i nie wierzę - zdrowa, w swoich poszukiwaniach wcześniej nie widziałam na własne oczy tak zdrowej ramy w aucie marki UAZ. To już jakby 50% sukcesu. Przekreścam klucz. Odezwała się do mnie i gada całkiem równo. A ja już ją kocham. Ok, dobra, biorę. Właściciel autka mówi



Tyle zostało z Buchanki po wypadku

- że jutro poszukamy prawnika, notariusza i dokonamy transakcji. Byłam przekonana że to żart.

- To znaczy, że nie udało się kupić?

- Ostatecznie się udało, ale... Okazało się, że panowie sobie ze mnie nie żartowali. Rzeczywiście udaliśmy się do prawnika i mieliśmy się stawić do notariusza. I tu kolejna niespodzianka - żona jest, nie ma nic przeciwko sprzedaży tego Uaza, tylko akurat jest w ciąży, a dokładniej w szpitalu, bo rodzi.

- No i?

- Bez tej żony auta się nie kupi. Panowie umówili notariusza i udali się do szpitala po żonę. Coś strasznego, aby dotrzeć tym do domu, nie mówiąc o jakiegokolwiek wyprawie. Do poszukiwań, aby mi pomóc i ulżyć, dołączył mąż Robert i choć - delikatnie mówiąc - nie jest miłośnikiem starej technologii, angażował się bardzo, szukał, pomagał, wspierał. Poszukiwania przesunęły się coraz dalej, do Rumunii.

- To teraz trasa powrotna, do kraju?

- Tak, ale aby podróżować na kołach, potrzebuję tablic próbných, a w Bułgarii, aby je otrzymać, trzeba mieć mel-dunek. Więc moja miłość zostanie u Yovko, a ja coś wymyślę z Polski. W urzędzie dowiedziałam się, że nie dostanę dla niej próbných numerów na pokonanie trasy. Yovko zorganizował transport na lawecie do Polski. Została z należytą czułością spakowana i wyruszyła w drogę. 5 maja 2019 roku byliśmy razem w domu.

- Jakie były wasze wspólne początki?

- Poznawanie siebie nawzajem. Naprawy zaczęły się od wymiany układu hamulcowego i tak powoli po kolei. Pierwsze jazdy i pierwsze błotne znajomości. Było miło i sympatycznie. Leśne spacer-y, służba dla dzieciaków z domów dziecka i takie tam. Kiedy zaczęły pojawiać się wątpliwości, czy aby na pewno dam radę tym oto Uazem do Mongolii na tę pustynię Gobi, postanowiłam połączyć praktyczne z pożytecznym - sprawdzić i siebie, i ją, i jeszcze zrobić coś dobrego, czyli wziąć w końcu udział w Złombolu. Kierunek Turcja. Super. Ekipa złożona, auto gotowe. A tu Covid-19... W następnym roku Złombol, czyli do Turcji jednak pojedziemy, sprawdzimy się i wtedy już kierunek Mon-

golia. Wystartowaliśmy. Było wesoło, było stresująco, było męcząco, było wspaniale...

- Wreszcie przyszedł Rajd Koguta 2022.

- Przed wyjazdem wszystkie znaki mówiły - nie jedź! Buchanka podejmowała protesty. Ja się nie poddałam. Jak już niby wszystko było ok, to „zdechła” stacyjka, tuż po godzinie 20 mąż popędził do Bultara po stacyjkę, więc stacyjkę zamontował, o godzinie 2 w nocy. Rano syn uznał, że jednak nie pojedzie. Ale zgodnie z planem, pomimo przeciwności, wystartowaliśmy. Coś popsuło się tylko Łukaszowi, który na start dotarł koleją. Z wielką radością wystartowaliśmy. Nikt z nas nie przypuszczał, że tego rajdu wraz z Buchanką nie ukończymy. Niestety. Na 82 kilometrze S7 - gdzie tylko kawałek mieliśmy przejechać drogą szybkiego ruchu - najechał na nasz tył inny pojazd.

- No i...?

- Buchankę prowadził Sebastian, obok siedziała jego dziewczyna Zuzia, a my z Łukaszem byliśmy z tyłu. Piętnaście po pierwszej jeszcze rozmawiałam z moją córką, a 20 minut po pierwszej był wypadek. W tzw. międzyczasie zasnęłam. Przysniła mi

się bardzo szybka karuzela. Ocknęłam się, gdy moje ciało znajdowało się poza pojazdem i fruńło. Z racji tego, że moją pasją jest ratownictwo, to jedyna moja myśl, jaką pamiętałam, to było „rozluźnij się, rozluźnij się, ku..wa, rozluźnij się”. Potem hamowanie na asfalcie, na szutrze. Pomogły mi moje długie włosy, które mnie osłoniły, zrobiły mi dodatkowy poślizg, co spowodowało, że jeszcze tylko trochę asfaltu mam w plecach, już nie tak strasznie dużo. Aby go nie było, musiałabym wyciąć niezły płat skóry. Zatrzymałam się na barierkach, a w tym momencie Buchanka sunęła na dachu w moją stronę. Czy zdążę uciec? Zatrzymała się jakieś 30-40 cm przede mną, nie przygwoździła mnie. Wstałam, zaczęłam wzywać pomocy, krzyczałam, że w środku auta jest człowiek. Gdy zobaczyłam, że Łukasz wychodzi, straciłam przytomność. Następnym kontaktem z otoczeniem był, gdy ktoś krzychał „pasek, dajcie pasek!”, bo Sebastian miał mocno popręciane tętnice. Ponieważ wiem, że paskiem nikt nigdy jeszcze nikogo nie uratował, otworzyłam oczy i gdy na środku zobaczyłam torbę ratowniczą, którą zwykle wożę ze sobą

Buchanka to rosyjska nazwa foremkowego bochenka chleba, do którego nadwozie tego auta jest łudząco podobne

na takie wyjazdy, zdążyłam powiedzieć, że nie pasek, tylko stazę. I pokazałam na apteczkę. Tą stazą udało się Sebastianowi zatamować krew. Okazało się, że gdyby nie ta apteczka, to inni nie bardzo mieliby nam jak pomóc. Potem znów traciłam przytomność co chwilę, a lekarz z Lotniczego Pogotowia Ratowniczego mówił, że byli przekonani, że przy takim wypadku nie mają kogo ratować. Ostatecznie wszyscy przeżyliśmy. SOR był przygotowany na operację. Ekipa z LPR tak mi zapodała morfinę, i mój organizm tak dobrze zareagował, że gdy lekarze zastanawiali się, czy przeżyję, ja miałam pomysł, żeby jeszcze wieczorem dokończyć rajd. To oczywiście było niemożliwe. Nie wdając się w szczegóły, ostatecznie jakoś doszłam do siebie, choć długo nie docierało do mnie, jak poważna była sytuacja. Mój mózg przetwarza bardziej dźwięki, więc teraz gdy słyszę „metaliczny dźwięk zgniatania”, moje serce zaczyna walić, jakby chciało wyskoczyć - to całkowicie niezależne ode mnie. Podobnie z głosem lądującego helikoptera, co mam pod nosem nawet parę razy dziennie. Przez długi czas nawet w nocy słyszałam, jak się wzbija. Teraz jest trochę lepiej.

- Kiedy podjęła pani decyzję, że skoro pani się udało, to Buchanka też powinna przeżyć?

- Nie wiem, ile to trwało, ale na pewno mniej niż tydzień, kiedy zadzwonił do mnie Tomek Jurczak, żebym mu podała numer konta, bo... zrobili zbiórkę wśród uczestników Rajdu Koguta i zebrali pieniądze na odremontowanie Buchanki. To było około 35 tys. zł. Poprosiłam Tomka, żeby założył z tych pieniędzy lokatę, a decyzję podejmiemy za jakiś czas wspólnie. I podjęliśmy. Bardzo dużo ludzi wysyłało do mnie wtedy wiele wiadomości, wśród nich był

Michał Stencel (ekipa FrankoZuka) z mojej okolicy, czyli Pomorskiego. Zaproponował, że jeżeli bym potrzebowała pomocy, to on jest gotowy. Okazało się też, że mój znajomy Białorusin od jakiegoś czasu szukał dla mnie części do Buchanki. Przysyłał mi co jakiś czas oferty „dawców”. Trochę na odczepnego powiedziałam mu, że to może być. No to powiedział, że po nie pojedzie. Chyba oszalałeś - mówię mu. - Nie, nie ma problemu. I pojechał, i wrócił. Gdy już to wszystko było na miejscu, przyjechał do mnie Michał Stencel i zadeklarował, że reaktywuje moją Buchankę.

- I teraz w Rajdzie Koguta wszyscy mogą obejrzeć Buchankę 2.0, która zjechała z warsztatu na początku maja.

- Tak. Dokładnie 3 maja. I sama ją przywiozłam od Michała. W ten sposób dzięki wielu czynnikom (ciężko je tu wszystkie wymienić) i ludziom dobrego serca, wszyscy, cała załoga Buchanki, JESTESMY. Doświadczamy i nadal kochamy ten świat. Jest we mnie wiele wdzięczności i radości życia. Wypadek zwerifikował otaczający świat. Dzięki Wam, KOGUCIA RODZINO, i mojej najbliższej cudownej rodzinie, i wielu przyjaciółom, nie poddałam się. Chciałabym wszystkim bardzo podziękować. Bez Was moja droga z pewnością zmieniłaby swój tor. To, co wszyscy dla mnie/nas zrobiliście (tyle dobrych słów, tyle dobrej energii i tyle wsparcia, które otrzymaliśmy, oraz zbiórka na mecie), spowodowało że nie mogłam się poddać. Jesteśmy i będziemy. DZIĘKUJĘ. Bardzo dziękuję całej Koguciej Rodzinie. I mam jeszcze specjalne podziękowania dla nich - Robert, Dorota, Gabriel Myślak, Przemysław Wejner wraz z rodziną, Tomek Jurczak, Sergei Shubich, Michał Stencel wraz z rodziną, Sławomir Tromsa.

(CK)



Gabi z Buchanką 2.0

Z pralką na dachu (!) Bartek, Natalia, Niwa i niesamowita historia

- Nie jesteśmy typową załogą, bo nasza firmowa skoda nie osiągnęła jeszcze pełnoletności, ale będzie nam miło, jeżeli zostaniemy przedstawieni - piszą o sobie. To (uwaga, trudna nazwa) **Zespół ds. Employer Brandingu firmy Electrolux**. Ich celem jest - jak twierdzą - kształtować lepsze życie. Zespół Electrolux odpowiedzialny za działania EB składa się z zaledwie kilku osób. Każda z nich jest inna, każda zajmuje inne stanowisko. Łączy je jedna wspólna i bardzo ważna cecha - duch pomocnika. Wszyscy działają w terenie - jak prawdziwi Robin Hoodzi. Ich peleryny to niebieskie bluzy z logo Electrolux, a ich supermoc to motywacja. Niezależnie od pogody, czasu, lokalizacji czy innych okoliczności, zawsze zbierają się razem i są gotowi na kolejną dobroczynną misję. Fizyczne



Ekipa firmy Electrolux czyli Ada - lider zespołu, Basia, Krzysiek i Justyna

wsparcie na ukraińskiej granicy, zbiórki dla uchodźców, pikniki na rzecz bezdomnych zwierząt z oławskiego schroniska, charytatywne biegi, sadzenie drzewek, licytacje na rzecz chorych dzieci, Szlachetna Paczka czy dzia-

łania na rzecz WOŚP - to ich chleb powszedni. Od kilku lat obecni są również na Rajdzie Koguta. Ich atrybut to... pralka i wsparcie w niesieniu pomocy dla najbardziej potrzebujących.

(CK)

Volvo 480 team



Hej, jesteśmy Załogą Volvo 480 team! Uczestniczymy w Rajdzie Koguta od I edycji! Ominęła nas tylko wyprawa do Zakopanego, ponieważ wtedy powiększyła się nasza Załoga o Małą Kierowniczkę :) i już w Giżycku byliśmy całą trójką. Rajd Koguta to nasza tradycja od 2017 roku, do zobaczenia na mecie w Stegnie. Karolina, Alicja i Bartek

(CK)

Historia Bartka i Natalii udowadnia, że sporo jest możliwe, gdy się chce, a jeszcze więcej może się wydarzyć jako część przygody

Bartek: - Łada Niva znaleziona w internecie miesiąc przed startem na Złombol 2022. Kupiona całkowicie w ciemno, na odległość, przez telefon. Ja w Danii, auto pod Lublinem, a moi super rodzice pod Wrocławiem, którzy chwilę później pojechali ją odebrać... Droga 600 km w jedną stronę. Niva 3 tygodnie w warsztacie, a ja pierwszy raz na oczy ją zobaczyłem 3 dni przed startem. W pośpiechu pakowanie i jazda. Wszystko pięknie... aż do zatarcia łożysk w przednich kołach, w górach Czarnogóry. Pozostałe ekipy mega pomocne, robiły wszystko, co się da. Na domiar wszystkiego, Natalię gryzie pies, gdy ta chciała się oddalić „na stronę”. Niebawem! Wśród ekip znajduje się pielęgniarzka, która pomagała przy tymczasowym opatrunku oraz kilku mechaników, którzy operowali biedną Nivę. Jakby nadal było mało i zbyt nudno, nagle jeden z załogantów drugiej ekipy wyjął golarkę do włosów i w tej wspianalej scenarii pośrodku niczego strzygł kolegę, bo ten - jak powiedział - musi dobrze wyglądać na mecie... Werdykt nad autem: „dalej nie pojedzie”. Po walce z telefonem i brakiem zasięgu załatwiłem lawetę,



Bartek, Natalia i Niwa

która po chwili zmierzała w naszym kierunku. Ekipy zostawiły nam specjalny kubek z logo Katofuriaty, pełny „turbo coli”, z zastrzeżeniem, że mamy oddać na mecie w Albanii kolejnego dnia! Nie było już więcej czasu! DOBRA! Zobaczymy, co da się zrobić. Pan z lawetą i, o dziwo, swoją żoną, okazali się wybawicielami. Pan oprócz lawety ma warsztat, a żona bardzo obrotna pomagała nam ogarnąć dosłownie wszystko inne. Po usłyszeniu naszej historii pan załatwił w ciągu 3 godzin części do Nivy oraz kolegów do

pomocy. W 6 godzin w środku nocy auto było już ponownie gotowe do jazdy. Jego żona natychmiast zabrała Natalię do szpitala na zastrzyk przeciw-tężcowy, wszystko załatwione w godzinę! Do tego załatwiła nam nocleg. Kolejnego poranka ogromne podziękowania, wskoczenie do auta i dojazd do mety w jednym kawałku i o czasie! Duża impreza, kubek oddany, cel zaliczony! A to tylko drobny urywek całej historii ;-). Do zobaczenia na Rajdzie Koguta :D!

(CK)

OŁAWA, ul. Kilińskiego 9b, e-mail: pitmot@wp.pl

tel. 602 665 952

AUTO SERWIS

GRZEGORZ PITTNER

**MECHANIKA SAMOCHODOWA, DIAGNOSTYKA
KOMPUTEROWA, TŁUMIKI, HAKI HOŁOWNICZE
KLIMATYZACJA SAMOCHODOWA, WYCIĄGANIE
ZAPIECZONYCH WTRYSKIWACZY**



BIURO NIERUCHOMOŚCI - SKUP, SPRZEDAŻ, ZAMIANA



***SPRZEDAJ
Z NAMI
SWOJĄ
NIERUCHOMOŚĆ***

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA WYNAJMU MIESZKAŃ

PROFESJONALNE ZARZĄDZANIE NAJMEM
LOKALI USŁUGOWYCH I MIESZKALNYCH

Oława, ul. Brzeska 1
Tel. 513 111 831
kontakt@topbiuro.com

www.topbiuro.com



Błękitna Strzała, czyli Księciunio



Monika, Jarek, Rozalia i Filip. Wyjeżdżamy z Gwarzewa



Księciunio

- Wybieramy się na rajd naszą Błękitną Strzałą lub jak to woli Księciunio, a mianowicie Trabantem 601 z 1988 roku, z przyczepką namiotową Skiff Mk2 z roku 1989 roku - mówi Jaro. - Jedziemy w składzie 4-osobowym, czyli 2 dorosłych + 2 dzieci. Jak to każdy Księciunio, nasza Błękitna Strzała ma swoje fanaberie i zachcianki. Trabi potrafi wyjechać z domu i wrócić na lawecie, lubi zakaszleć,

zgubić jakąś część, ale zawsze wracamy, reanimujemy i jeździmy dalej. Startujemy spod Poznania ku przygodzie i z bardzo dobrym humorem.

(CK)



To nasz pierwszy raz

- To nasz pierwszy udział w Rajdzie Koguta, a załoga jest dwuosobowa - mówią Jakub i Adrian, bracia. - Startujemy 30-letnim Cinquecento, które wozilo nas już w wielu

lokalnych rajdach turystycznych. Teraz przyszedł czas na zmierzenie się z trasą do Stegny. Do zobaczenia na drodze!

(CK)



Jakub i Adrian ze swoim 30-letnim Cinquecento



Anka, Piotrek i ich czerwony Golf

Lola powiezie Olę i Jacka



Ola, Lola i Jacek

Anka i Piotrek jadą kolejny raz

Cześć wszystkim! Tu Anka i Piotrek z Jeleniej Góry. To już kolejny Rajd Koguta, w którym bierzemy udział. Niesamowity klimat, setki poznanych ludzi na trasie, znajomości, które nawiązały się i trwają mimo dzielących

nas kilometrów. Dla Nas Rajd Koguta to nie tylko zabawa, ale przede wszystkim chęć pomocy innym, dołożenie swojej małej cegiełki do tego, aby choć na chwilę mogli złapać głębszy oddech. Pozdrawiamy

(CK)



A to Lola w pełnej krasie

Przyjechali do nas z Londynu, a ich motto to: Tam, gdzie przygoda, tam i my".

Lola - to Nissan Figaro z silnikiem 1.0 Turbo o mocy 75 KM, przejeżdżając łącznie 4000 km, aby nieść pomoc, łączyć ludzi, bawić się i przeżyć rodzinną przygodę! W Polsce Lola ma tylko siedmioro rodzeństwa i mamy nadzieję, że na rajdzie nie będzie jedyna!

Lola jest autem wyjątkowym - jedynie 20073 wyprodukowanych egzemplarzy w czterech kolorach odpowiadających każdej z czterech pór roku. Chętnych do zakupu było 5 razy tyle, co spowodowało, że nie można było jej, ot tak, po prostu kupić - należało wziąć udział w loterii. Do zobaczenia na trasie!

(CK)

Takim jechali nad morze



Witajcie, z tej strony Jola i Darek, miłośnicy polskiej motoryzacji, od kiedy rodzice wyjęli nas z dziecięcego wózka. Mieszkając na wiośce już od najmłodszych lat jeździliśmy komarami, z wiekiem czasu po wsk, shl, aż przyszedł czas, kiedy motocykli w garażu zaczęło przybywać i powstała mała kolekcja kilkudziesięciu motocykli takich jak junak, shl, wsk i wszelkiej maści

romety czy komary. Kilka lat temu urodził się pomysł zakupu małego fiata 126p, takiego jakim jako dzieci pojechaliśmy z rodzicami nad morze. Po długich poszukiwaniach udało się nabyć piękny egzemplarz od właściciela, który chował go w garażu od lat 90. Po zakupie od razu zapadła decyzja wzięcia udziału w Rajdzie Koguta i tak oto jesteśmy.

(CK)

PoldoPerdollo jadą z Jaworzna

Jesteśmy teamem PoldoPerdollo z Jaworzna w składzie:

Dzieciaki... Kapitan: Marysia :) Nawigator: Kacper :)

oraz rodzice Załogant 1: Marta. Załogant 2: Paweł

Pierwszy raz bierzemy udział w Charytatywnym Rajdzie Koguta i mamy nadzieję, że to początek drogi. Wcześniej załogant Paweł trzykrotnie brał udział w Rajdzie Charytatywnym ZŁOMBOL. Kiedy tylko jest możliwość, staramy się udzielać w tego typu akcjach. Gorąco pozdrawiamy z Jaworzna organizatorów Rajdu Koguta i ZŁOMBOL. Do zobaczenia na drodze...!



PoldoPerdollo w komplecie

NoBlue® NoBlue® NoBlue® NoBlue® NoBlue® NoBlue®

Kierowco, zadbaj o siebie!

Dzięki:



Szybciej i głębiej
zasypiamy



Nie męczymy oczu
przy komputerze

Witaj:). Jesteśmy **NoBlue®** i ochronimy Twój wzrok
przed **szkodliwym światłem niebieskim**.

Emitowane jest z monitorów i sztucznego światła.

Nasza misja to poprawa jakości życia zaczynając od oczu.

Mają one receptory i odpowiadają na przykład za SEN.



Zapraszamy serdecznie: www.noblue.pl

Mamy dla Was rabat 7%: **RAJDKOGUTA2023**

Małych dolewek oleju i pełnych kanistrów :))

NoBlue® NoBlue® NoBlue® NoBlue® NoBlue® NoBlue®



producent
lamp
samochodowych

MADE IN
POLAND

W STEGNIE
nawet lampy W&S
świecą większym blaskiem



więcej na:

www.was.eu